Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VIII. — Nr. 81.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

CZERWONY BŁAZEN! ogromnie interesująca powieść kryminalna z życia współczesnej Warszawy, ukaże się na łamach „Gońca Krakowskiego“.

Dzisiejszy numer zawiera 20 stron z dodatkiem ilustrowanym.

KWIECIEŃ

6

Poniedziałek

Dziś 5 Palmowa Wincent. jutro 6 Wilhelma

Wschód słońca o g. 6 m. 27. Zachód o g. 5 m. 09. Długość dnia g. 10 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

Marx najpoważniejszym kandydatem na prezydenta Rzeszy.

BERLIN (AW) Na wspólnem posiedzeniu stronnictw demokratycznych centrum i socjalistów w piątek wieczór postanowiono proklamować byłego kanclerza Marxa na wspólnego kandydata bloku lewicowego na prezydenta Rzeszy. Wydano następujący komunikat: Pomiędzy delegatami stronnictw centrum, socjalistów i niemieckiej partji demokratycznej odbyła się wczoraj narada w obecności byłego kanclerza Marxa. Po gruntownej wymianie myśli i wygłoszeniu expose programowego kanclerza Marxa postanowiono jednomyślnie zaproponować go jako wspólnego kandydata na stanowisko prezydenta Rzeszy.

—— ooo ——

W gabinecie p. Herriota coś się psuje...

PARYŻ (AW) Clemantel oświadczył przedstawicielowi „Matina“, że dymisję jego spowodowały dwie przyczyny: pierwsza natury rzeczowej, druga natury osobistej. Clemantel nie zgadza się z Herriotem co do informowania opinji publicznej o stanie rzeczy. Był on za obszernem wyjaśnieniem sytuacji i umotywowaniem potrzebnych środków zaradczych, podczas gdy inni ministrowie z Heriotem na czele oświadczyli się za wydaniem tylko krótkiego komunikatu. Clemantel oprócz tego był innego zdania co do środków zaradczych. Myślał on o podwyższeniu podatków, podczas gdy inni ministrowie zamierzali przeprowadzić sanację finansową w taki sposób, jaki zdaniem Clemantela nie był do wykonania w obecnym czasie. To były przyczyny ściśle rzeczowe. Pozatem Clemantel czuł się dotknięty, gdyż we wczorajszej mowie Herriot dwukrotnie występował przeciwko niemu, wobec czego Clemantel uważa, że autorytet jego jako ministra finansów został naruszony.

PARYŻ (AW) Dziś rano ukazał się dokument, podpisany przez prezydenta republiki, który mianuje senatora de Monzie ministrem finansów. Zachodzi teraz pytanie, czy mianowanie de Monzie zapobiegnie kryzysowi gabinetu, czy też należy oczekiwać ustąpienia rządu. To drugie przypuszczenie jest dlatego prawdopodobne, że w łonie gabinetu oprócz sporu między Clemantelem a Herriotem istnieje jeszcze drugi spór a mianowicie między ministrem oświaty a władzami uniwersyteckiemi. Spodziewane jest ustąpienie ministra oswiaty Albertiego, jak również zachodzi wątpliwość czy Herriot zdoła się utrzymać przy władzy.

Współpraca Polski i Czechosłowacji.

Kraków, 5 kwietnia.

(jż) **Między** Czechosłowacją a Polską przyjdzie niewątpliwie do większej współpracy politycznej“ — oświadczył onegdaj min. Benesz na komisji spraw zagranicznych Senatu czechosłowackiego. Mamy tu do czynienia z ważną enuncjacją polityczną. Stosunki polsko-czechosłowackie doszły zatem już do takiego stopnia zbliżenia, że kierownik polityki zagranicznej jednego z państw, w grę tu wchodzących, może mówić nawet oficjalnie o większej współpracy politycznej.

Stoimy wobec zwrotu w ukształtowaniu się stosunków politycznych i gospodarczych w Europie środkowo-wschodniej. Mówimy wyraźnie o stosunkach **politycznych i gospodarczych.**

Zaczniemy od omówienia **współpracy politycznej.** Jej punkt może być jasno sformułowany: będzie to współpraca w granicach traktatów pokojowych, zmierzająca do ich utrzymania. Dla Polski z natury rzeczy ma znaczenie front zachodni wo**bec Niemiec, ten front musi być wspólnie** strzeżony. Właściwie współpraca jest tu już przygotowa**na przez fakt, że i Polska i Czechosłowacja** pozostają w sojuszu z Francją. Sojusznicy naszych sojuszników są i naszymi sojusznikami — taki wniosek nasuwałby się; ale możnaby pójść też dalej: niejednokrotnie sprawę niemieckiego Drang nach Osten będą w szczegółach lepiej rozumiały Polska i Czechosłowacja, tak, że ich solidarne stanowisko może być miarodajnem dla Francji.

Front zachodni — to dla Polski rzecz najważniejsza. Ale nie może nas również nie interesować wogóle kształtowanie się stosunków w Europie środkowo-wschodniej. Na zachodzie nieraz ma pewien kurs opinja, że Europa środkowo-wschodnia nie przedstawia stabilizowanego gruntu; ta opinja jest i dla nas szkodliwa. Leży więc w interesie Polski, aby Europa środkowo-wschodnia posiadała jedno oblicze o zdeklarowanym wyrazie. Tym zaś wyrazem winna być wola niewzruszalnie zachowania status quo ustalonego w traktatach pokojowych. Niewątpliwie mocno zaznaczona współpraca państw środkowej Europy wpłynie hamująco na wszelkie pomysły rewizjonistyczne.

A teraz przejdźmy do kwestji **współpracy gospodarczej** Polski i Czechosłowacji. W tym zakresie otwierają się bardzo szerokie horyzonty. Podniósł je w głównych linjach Benesz. W układzie handlowym, w sprawie zawarcia którego toczą się w obecnej chwili pertraktacje, dadzą się odróżnić dwie grupy spraw: sprawy wzajemnej wymiany handlowej i **sprawy tranzytu.** Nie będziemy podnosić zrozumiałych korzyści dla obu stron. płynących z wzajemnych stosunków wymiany handlowej, ale sądzimy, że punkt ciężkości leży w sprawie **tranzytu.**

Polska potrzebuje drogi na południe, do środkowej Europy, na Bałkany i do Włoch. Czechosłowacja pragnie tranzytu do Rosji. Jesteśmy zdania, że obie strony nie mają powodu do wzajemnych obaw. Wyjaśnienia wymaga dla polskiej opinji publicznej sprawa tranzytu czeskiego do Rosji. Aby zrozumieć stan rzeczy w tym względzie, należy uprzytomnić sobie, że rynek rosyjski jest za wielki, aby go Polska mogła zaspokoić. Ponieważ stosunki z Polską nie mogą Rosji wystarczyć, ogląda się jeszcze za innymi kontrahentami. Są nimi dziś Niemcy i Sowiety. Sowiety wywierały już nacisk na Polskę w kierunku dania ułatwień dla tranzytu idącego z Niemiec. Czyż aby ten nacisk uchylić nie jest wskazaną kooperacja polsko-czechosłowacka w celu zaspokojenia potrzeb rynku rosyjskiego. Jest oczywistem, że taka kooperacja otwiera szerokie horyzonty gospodarcze, a nadto wielkie i ciągle wzrastające będzie jej znaczenie polityczne. W naszym interesie leżeć musi odciągnięcie Rosji od Niemiec. Otóż jest jasnem, że **nie da się tego osiągnąć tylko na terenie politycznym, jeśli się równocześnie nie uniezależni Rosji od Niemiec pod względem gospodarczym.**

Jak widzimy więc współpraca szersza i istotna

Polski i Czechosłowacji zapowiada wielkie możliwości polityczne i gospodarcze.

Oprócz określenia pozytywnych podstaw współpracy politycznej i gospodarczej, między Polską a Czechosłowacją muszą być uregulowane pewne sprawy z przeszłości. Będzie to grupa spraw t. zw. **likwidacyjnych,** wynikających z traktatu w Saint Germain oraz z podziału Śląska Cieszyńskiego. Te sprawy są w tej chwili również przedmiotem rokowań.

Tak więc na porządku narad politycznych znalazł się całokształt stosunków polsko-czechosłowackich. Uwieńczeniem pomyślnego ich załatwienia będzie **przyjazd Benesza** do Warszawy w dniu 20 kwietnia. Wówczas w Warszawie mają być podpisane wszystkie dotyczące układy. Należy sobie życzyć, aby ta chwila stała się rzeczywiście punktem wyjścia „większej współpracy Polski i Czechosłowacji“. Gdy taka współpraca nastąpi, niewątpliwie w Berlinie objawi się niezadowolenie — nieomylna wskazówka, że rzecz jest potrzebna, korzystna dla Polski i Czechosłowacji, a niewygodna dla Niemiec.

PRACODAWCY ROLNI NIGDY NIE CHCIELI OBNIŻYĆ ROBOCIZNY.

Warszawa. (PAT.) 4 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają wyjaśnienie głównego Zarządu Związku Ziemian prostujące pogłoski, jakoby zarząd główny Związku Ziemian wyraził gotowość rozpoczęcia rokowań z przedstawicielami zorganizowanych robotników rolnych, pod warunkiem osiągnięcia zniżki płac robotniczych. Zarząd oświadcza, że pogłoski te są całkowicie zmyślone.

AKCJA PPS. DLA ZNISZCZENIA ZASIEWÓW NIE UDAŁA SIĘ.

Warszawa. (PAT.) 4 bm. Według zgodnej informacji pism strajk rolny zmniejszył się na całym obszarze państwa z wyjątkiem województwa warszawskiego. W innych województwach przeważa tendencja powrotu do pracy.

NOWY PREZYDENT RADY PORTU PRZYBĘDZIE DO GDAŃSKA 15 BM.

Gdańsk. (PAT.) 3 bm. „Gazeta Gdańska“ donosi, że nowy prezydent Rady Portu Loes przybędzie do Gdańska w dniu 15 bm.

NIEPEWNA POZYCJA RZĄDU HERRIOTA WSTRZYMAŁA WYJAZD BONCOURTA DO POLSKI.

Paryż. (PAT.) 4 bm. Deputowany Paweł Boncourt który miał w dniu wczorajszym wyjechać do Warszawy zmuszony był odłożyć swoją podróż w związku ze sytuacją polityczną zagrażającą wywołaniem kryzysu ministerjalnego. Boncourt zjawił się osobiście ambasadora Chłapowskiego, aby wyrazić głębokie ubolewanie z powodu odroczenia wyjazdu do Polski na czas nieograniczony.

PERSPEKTYWY KRÓTKIEGO ŻYWOTA RZĄDU HERRIOTA.

Paryż. (AW.) Dzienniki francuskie, nawet optymistycznie usposobione, dają do poznania, że nominację de Monziego ministrem skarbu uważać należy tylko za chwilowe usunięcie trudności wewnętrzno-politycznych. Prasa opozycyjna twierdzi stanowczo, że dymisja gabinetu Herriota nastąpi w przyszłym tygodniu i że Monzie przyjął tekę skarbu tylko w przekonaniu, że Herriot się dłużej nie utrzyma u steru rządu i że Monzie będzie mógł zostać jego następcą.

NIEMCY OBAWIAJĄ SIĘ UPADKU HERRIOTA.

Berlin. (PAT.) 4 bm. Prasa berlińska śledzi z wielkiem zainteresowaniem wydarzenia polityczne we Francji. Korespondenci paryskich dzienników berlińskich twierdzą, że gabinet Herriota. znajduje się przed upadkiem. Dzienniki berlińskie zaznaczają, że gdyby gabinet Herriota ustąpił powstałaby nowa sytuacja i przesunięcie założeń, pod którymi gabinet Luthera i Stresemana rozpoczął swoją akcję w sprawie paktu gwarancyjnego.

POLSKA MUSI PRZYSTĄPIĆ DO MAŁEJ ENTENTY.

Bukareszt. (AW.) Inspirowany zazwyczaj przez rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych dziennik „Independance Rumaine“ zajmując się stanowiskiem Polski do M. Ententy wyraża zdanie, że po ostatnich doświadczeniach dr. Benesza w praskim parlamencie, dalej po doniesieniach warszawskich o obecnym nastroju w Polsce i po wywodach jugosławiańskiego ministra spraw zagranicznych Ninczicza, sprawa wstąpienia Polski do M. Ententy nie może być dłużej odkładana.

JAPONJA WOBEC... PAKTU GWARANCYJNEGO.

Londyn. (PAT). Rząd japoński oświadczył oficjalnie, że ministerjum marynarki przystępuje do budowy 22 nowych statków wojennych, w tej liczbie kilku krążowników i kontrtorpedowców.

FRANK FRANCUSKI IDZIE W GÓRĘ.

Zurych. (PAT). Na dzisiejszej giełdzie zurychskiej poszedł kurs franka francuskiego znacznie w górę. Notowano początkowo około 25.70, a więc prawie o 1 proc. wyżej niż poprzednio.

KONIECZNOŚĆ WPROWADZENIA CEŁ ZBOŻOWYCH W CZECHOSŁOWACJI.

Praga. (PAT.) 4 bm. Kwestja ceł zbożowych stała się znów w Czechosłowacji aktualną. „Narodni Polityka“ pisze, że Czechosłowacja z powodu braku ceł zbożowych nie może zawrzeć traktatu handlowego z Polską, a głównie z Węgrami. Dotknięta jest tem szczególnie Słowacja, albowiem dla niej rychłe nawiązanie stosunków handl. z Węgrami jest kwestją żywotną. W przeciwieństwie do „Narodni Polityka“ donosi „Venkov“, że decyzja co do ceł zbożowych została powzięta. „Bohemja“ sądzi, w najbliższym czasie już będą zaprowadzone cła rolnicze.

Po zamordowaniu Wieczorkiewicza i Bagińskiego.

RADEK SOBELSOHN O NIESKAZITELNOŚCI WIECZORKIEWICZA I BAGIŃSKIEGO.

Moskwa. (PAT.) 4 bm. **Radek ogłasza artykuł, w którym stara się obronić Wieczorkiewicza i Bagińskiego przed opinją polską, przyczem usiłuje udowodnić, że zamordowani nie utrzymywali kontaktu ze Sowietami a działali jedynie z pobudek idealnych komunistycznych.**

RZEKOMY GNIEW LUDU.

Moskwa. (PAT.) 4 bm. Napastliwy ton prasy komunistycznej trwa w dalszym ciągu. Odbywają się liczne demonstracje przed gmachem poselstwa polskiego chronionem przez wojsko i policję.

Moskwa. (PAT.) 4 bm. W dniu wczorajszym przywieziono do Moskwy ks. Usasa oraz konsula Łaszkiewicza. Obu fotografowano, poczem podobizny ich wywieszono publicznie. Dziś obaj odwiezieni zostaną do Leningradu.

Moskwa. (PAT.) 4 bm. **Poszczególne pułki uchwalają protesty i obietnice zemsty przeciwko Polsce. Protesty kończą się zdaniem: „niech wie burżuazja, że dynamit jest u nas przygotowany i że wkrótce nadejdzie dzień zapłaty“.**

Moskwa. (PAT.) 4 bm. Stiekłow podkreślając, że Polska nierządem stoi dowodzi możliwości w Polsce nowych ataków anarchji. Reasumując antypolskie wywody Stiekłow stwierdza, że Sowiety pragną pokoju, że jednakże rzekoma polska anarchja oraz polscy awanturnicy stoją temu na przeszkodzie.

Wyłapywanie bandytów na Kresach wsch.

Warszawa. (PAT.) 3 bm. **W związku ze zwiększającą się ilością napadów bandyckich w poszczególnych województwach wschodnich co jako objaw stały daje się zauważyć rok rocznie z nastaniem wiosny władze bezpieczeństwa w województwach nowogrodzkiem i wileńskiem zarządziły z dniem 1 bm. obławy za bronią, oraz w kierunku ujawnienia osób podejrzanych. Akcja osiągnęła pozytywne rezultaty. Jednocześnie dała ona możność ujęcia znacznej ilości osób, pozostających w kontakcie z bandytami dopuszczającymi się napadów rabunkowych na terenie województwa wschodniego.**

KANDYDACI NA OBALONE TRONY.

Paryż. (AW.) Według „Russe Paris“ występują obecnie jako kandydaci do tronu rosyjskiego prócz wielkich książąt Cyryla i Mikołaja Mikołajewicza jeszcze wielki książę Borys i Aleksander. Wymienieni kandydaci przenieśli obecnie siedziby organizacj, które zastępują ich interesa do Paryża.

STRAJK GÓRNIKÓW W MOR. OSTRAWIE.

Mor. Ostrawa. 3 bm. (PAT.) W górnictwie strajkowało dzisiaj po południu ogółem 59.5 proc. Na niektórych kopalniach pod wpływem wzmożonej agitacji zaniechano niezbędnych robót, dyrekcje kopalń poczyniły jednak zarządzenia celem zabezpieczenia kopalni przed zniszczeniem. Poza nieznacznemi zajściami z pracującymi górnikami przy zmianie szychty na ogół panuje w rewirze spokój. Strajk w przemyśle metalurgicznym i chemicznym znajduje się w stadjum likwidacji. Dzisiaj strajkowało jeszcze zaledwie w 5 przedsiębiorstwach w całym rewirze przemysłowym. W zachodniej części rewiru pracowało się prawie normalnie. W przedsiębiorstwach przemysłu metalurgicznego i chemicznego, w których jeszcze trwa strajk wywieszono dzisiaj plakaty, wzywające strajkujących, aby najpóźniej do poniedziałku stawili się do pracy, gdyż w przeciwnym razie zostaną wydaleni.

POSTRZELENIE POLAKA PRZEZ HAKATYSTÓW PRUSKICH.

Olsztyn. (PAT.) 4 bm. „Gazeta Olsztyńska“ donosi, że na ojca sekretarza Związku Polaków p. Barcza w Naterkach dokonano zamachu, przyczem p. Barcz otrzymał ranę postrzałową w nogę. Przypuszczalnie idzie tu o akt zemsty ze strony hakatystów.

POŻYCZKA DLA GDAŃSKA UDAŁA SIĘ.

Londyn. (PAT.) 3 bm. Dziś rano nastąpiło otwarcie subskrypcji na półtora miljona pożyczki 7 proc. dla miasta Gdańska po cenie emisyjnej 90. Wobec faktu, że pożyczka jest popierana przez Ligę Narodów i jest zabezpieczona terenami i nieruchomościami wolnego miasta Gdańska, subskrypcja przeszła bardzo pomyślnie i była zakończona po południu.

KATASTROFA W SZKOLE BELGIJSKIEJ.

Madryt. (PAT). W jednej ze szkół miejskich załamała się podłoga, wskutek czego 8-ro dzieci zostało zabitych, pozostałe zaś, obecne w klasie odniosły ciężkie obrażenia.

KATASTROFA TRAMWAJOWA W BERLINIE.

Berlin. (PAT). Wskutek zderzenia się dwóch tramwajów 6 osób i jeden policjant odnieśli rany.

PRZEMYSŁ W KŁAJPEDZIE NIE MOŻE SIĘ OBYĆ BEZ POLSKI.

Kłajpeda. (PAT). Kłajpedzki związek przemysłowców wręczył prezydentowi portu kłajpedzkiego memorjał w sprawie spławu na Niemnie, zawierający żądania utworzenia miejsca na pograniczu polsko-litewskim dla przejmowania drzewa, udzielenia przemysłowcom drzewnym wiz do Polski, przeprowadzenia połączenia telegraficznego, telefonicznego i pocztowego z Polską. Jak donosi litewska agencja telegraficzna, dyrekcja portu i rząd litewski rozpatrzą memorjał kłajpedzki z punktu widzenia ożywienia spławu na Niemnie.

BANKRUCTWA NIEMIECKICH FIRM ZBOŻOWYCH.

Berlin. (PAT). Ciągły spadek kursu rynkowych cen zbożowych wywołał w Niemczech liczne niewypłacalności. Śląska firma zbożowa we Wrocławiu „Ritter“, która istnieje od roku 1870, ogłosiła niewypłacalność; passywa wynoszą 1,000000 marek.

Niewyczerpana skarbnica przestępstw Immerglücków w Krakowie.

Rewelacje „Gońca Krakowskiego“ o olbrzymich nadużyciach firmy T. Immerglück na Prądniku Czerwonym spowodowały wdrożenie śledztwa skarbowego i karno-sądowego. Śledztwo w sprawie tych nadużyć ujął, — jak już podaliśmy — sam prezes Izby skarbowej dr Greger. Niezrozumiałem jest jednak dla nas dlaczego po ujawnieniu szeregu nadużyć pozostawiono właścicielkę firmy Immerglückową na wolności, dając jej zupełnie swobodną rękę do zacierania śladów nadużyć — **do urabiania świadków.** W ostatnich dniach dostarczono nam cały szereg dowodów na fakt, że Immerglückowa stara się urobić świadków i sparaliżować dowody przestępstwa zdobyte już przez Izbę skarbową. Z dostarczonych nam dowodów skorzystamy dla wyświetlenia niczem niezrozumiałego stanowiska władz skarbowych i sądowych, które obojętnie przypatrują się działalności Immerglückowej i nie starają się w najmniejszym nawet stopniu im przeciwdziałać.

Na skutek rewelacji „Gońca Krakowskiego“ został onegdaj majątek Teofili Immerglückowej obłożony sekwestrem do kwoty 200.000 zł, który ma służyć na pokrycie pożyczki udzielonej przez Skarb Państwa Immerglückowej. Jak dowiadujemy się jednak od kompetentnych sfer zajęcie to nie stoi w żadnym współmiernym stosunku do [illegible]kód, jakie poniósł Skarb Państwa przez [illegible]lność Immerglücków, a pożyczkę Skarbu Państwa nie pokrywa ani do połowy.

XVII Koncert

Polskiego Związku Muzyczno-Pedagogicznego odbędzie się w poniedziałek 6 bm. o godz. 7.30 w sali Instytutu Muzycznego, ul. św. Anny 2. Wykonawcy: prof. B. Kopystński (wiolonczela), M. Dołężanka (śpiew), St. Sułkowska (fortepian), Opoczyński (skrzypce), L. Bursa (fortepian). — W programie Beethoven, Vieuxtemps, Beriot, Moszkowski, Kopystyński, Szopski, Lipski itd. — Bilety po 2 zł u kierown. art. prez. L. Grodzickiej, ul. Grodzka l. 53. lub przy wejściu na salę.

Przegląd tygodników.

Kraków, 5 kwietnia.

Przeglądając prasę ludową w tym tygodniu zaraz uderza w pismach lewicowych tak duża próżnia i pustka, że żadnego konkretnego zdania lub myśli przytoczyć z niej nie można. „Wyzwolenie“ i „Sztandar chłopski“ zajmują się dzisiaj swoim „sławnym“ kongresem, który się odbył w Warszawie i polityków tego obozu w oczach własnych delegatów zupełnie skompromitował. Natomiast Stapiński w swoim „Przyjacielu Ludu“ wymyśla tym wszystkim, którzy uchwalili Konkordat. Zupełnie inaczej przedstawiają się pisma obozu narodowego, które zajmują się już to zagadnieniami państwowemi, czy gospodarczemi i góruje w nich myśl twórcza. „Gazeta Podhalańska“ w artykule pod ciekawym tytułem „Co powinniśmy robić, aby sobie życie osłodzić?“ zachęca swoich czytelników do zakładania pasiek przy swoich gospodarstwach i pragnie na Podhalu rozwinąć jak najintensywniej pszczelnictwo. Poza materjalnemi dochodami, jakie ma dawać pszczelnictwo, autor artykułu, „stary pasiecznik“, pisze:

„Pszczelnictwo, to czynnik wielce umoralniający. Pijak nie może być pszczelarzem, gdyżby go pszczoły zakłuły, nie znoszą bowiem zapachu alkoholu. Jakby to pięknie wyglądało nasze Podhale, gdyby przy każdej plebanji, przy każdej szkole, wreszcie i przy każdej zagrodzie wieśniaczej była pasieka. składająca się bodaj z kilku pni. Wzorować się jest na czem, bo mamy tu kilka pasiek wzorowo prowadzonych, wspomnę tylko o ważniejszych, jak pasieki pp. Cyburta, kier. szk. w Białce, Bujasa, kier. szk. w Rabie, Zguta, kier. szk. w Szczawnicy, Jankowskiego, kier. szk. w Krauszowie, Kubina w Zakopanem itd.... A więc bracia Podhalanie: sursum corda; Wznieśmy serca! zabierzmy się szczerze i gorliwie do pszczelnictwa, a zobaczycie, że pszczoły wypędzą „pałonę“ z Podhala, a na weslach i radośniskach będziemy pili nasze własne miody, jakie spijali niegdyś za lepszych czasów nasi pradziadowie“.

Należałoby sobie tylko życzyć, by za głosem „starego pasiecznika“ poszło nietylko Podhale, ale cała Polska.

„Wieniec-Pszczółka“ w artykule „Przebudowa gospodarstw rolnych“ podaje:

„W tej chwili naczelną sprawą, naczelnem zagadnieniem wszystkich Polaków jest podniesienie wytwórczości. Podniesienie wytwórczości w pierwszym rzędzie dotyczy wytwórczości rolnika, gdyż rolnictwem w Polsce zajmuje się 70 proc. całej ludności, a duża większość społeczeństwa żyje jedynie z roli“.

Podnieść wytwórczość rolną może umiejętna i rozumnie przeprowadzona parcelacja i osadnictwo. Dalej „Wieniec-Pszczółka“ pisze:

„Za parcelacją i osadnictwem muszą iść komasacja i meljoracje. Musimy podnieść wydajność naszej ziemi tak, aby dwa razy tyle ludności mogło się na tym terenie wyżywić i abyśmy jeszcze mogli wiele zboża wywozić. My rolnicy musimy stworzyć zbyt dla swoich produktów rolnych, aby nie bogacili się pośrednicy, niesumienni żydzi — na naszej pracy. Do miasta zboże i inne produkty rolne mają iść przez współdziałanie rolnicze i przez syndykaty. Musi zapanować solidarność polskiego miasta z polską wsią a wtedy przyszłość nasza będzie coraz lepsza“.

Wymieniając tygodniki nie wolno nam nie wspomnieć, iż wyszedł już numer 12-ty tygodnika „Hasło Narodowe“, poświęconego omawianiu sprawy żydowskiej i podającemu środki zaradcze przed zalewem żydowskim. Ostatni numer tego niezwykle potrzebnego dla interesów społeczeństwa polskiego tygodnika podaje następującą wiadomość:

„Robotniku polski! dlaczego o twe zdrowie troszczyć się mają żydzi. Kasa chorych, ta ostoja krakowskiego socjalizmu jest podobnie; jak i partja, która nią kieruje, kompletnie zażydzona. Na poparcie tego twierdzenia podajemy poniżej wykaz lekarzy żydów, ordynujących w Kasie chorych: Lekarz naczelny, dr Stahr Eljasz, centrala — dr Z. Leinkram, dr M. Landau, dr Sternbach, dr Grünhut, dr Niessenfeld, dr Kapliński (Kapelner), dr Baumet, dr Amer, ambulatorjum w Podgórzu — dr A. Biberstein, dr Birkenfeld, dr Margulies, dr Glassner, dr Lachs. ambulatorjum w Borku Fałęckim — dr A. Biberstein. Wiesz teraz polski robotniku, kto starać się ma o twoje zdrowie i życie! W instytucji, kiedy przygniatającą większość mają Polacy, 50 proc. lekarzy stanowią żydzi. Czy ty bracie robotniku nie czujesz tego upokorzenia, że odsuwa się Polaków, a obsadza się posady lekarskie żydami, czy ty na to płacisz Kasie krwawo zapracowany grosz, aby się żydzi tuczyli? Robotniku polski, odsuń precz od siebie żydów, nie daj im się dłużej bałamucić, a nie będziesz żydów żywił, słuchał, ulegał im, a przekonasz się, że znikną nieporozumienia partyjne a będą tylko Polacy“.

Rzeczywiście kolekcja wspaniała!

„Piast“ podaje sprawozdanie ze swego zjazdu we Lwowie. Dla stwierdzenia, czego lud dziś się domaga, podajemy za „Piastem“ uchwalone na tym zjeździe rezolucje:

„Zebrani protestują przeciw jakimkolwiek zakusom na całość Państwa i oświadczają zgodnie i stanowczo, że poświęcą wszystko dla obrony nietykalności i całości Państwa. Zebrani domagają się zmiany konstytucji w kierunku zmniejszenia liczby posłów, ograniczenia czynnego prawa wyborczego dla obywateli do 24 lat, biernego prawa wyboru do 30 lat, zniesienia systemu głosowania na listy, a wprowadzenia jedno lub dwu mandatowych okręgów na osoby. Domagają się jak najrychlejszego uchwalenia ustawy o gminnej ordynacji wyborczej i przeprowadzenia wyborów do gmin. Zgromadzeni potępiają rozbijacką robotę fałszywych obrońców ludu polskiego, którzy skrajną demagogją wprowadzają zamieszanie w masy ludu ze szkodą i Państwa i ludu polskiego. Zgromadzeni wzywają posłów, aby przy projekcie ustawy o urządzeniu najwyższych władz wojskowych stanęli ściśle i wyłącznie na prawie przepisów Konstytucji“.

Tygodnik „Ojczyzna“ we Lwowie w ostatnich tygodniach stanęła w rzędzie najlepszych pism ludowych. Między innemi pisząc zasadniczy artykuł o idei narodowej i klasowej, pisze:

„Na życiu naszych stronnictw w Sejmie najdosadniej okazuje się, że z pośród wszystkich związków, wszystkich solidarności, które łączą ludzi w obecnej dobie, najsilniejszą jest narodowa solidarność. Wyrazicielem solidarności klas społecznych w Sejmie, jest Związek Ludowo-Narodowy, liczący 99 posłów“.

W dalszym ciągu wykazuje autor, iż obóz ten mimo rozmaitych przepowiedni o rozpadaniu się, coraz bardziej się konsoliduje:

„a natomiast stronnictwa, oparte na programie walki klas od dłuższego czasu przechodzą wewnętrzne fermenty i ulegają ciągłym rozłamom. Wspólność interesów klasowych ma bardzo kruche podstawy“.

I tu przytacza pismo jako przykład, iż mamy kilka stronnictw robotniczych mimo, iż jeden jest tylko interes warstwy robotniczej, kilka także stronnictw chłopskich; — w tej sprawie „Ojczyzna“ słusznie zauważa:

„Otóż ta wielka liczba stronnictw dla obrony interesów jednej i tej samej warstwy i te ciągłe fermenty w stronnictwach klasowych dowodzą, że polityka klasowa w zupełności bankrutuje i niema tej mocy i siły, by ludzi mogła do siebie przywiązać i w pracy ich skupić. Zasada wspólności interesów klasowych nie wytrzymała próby życia. Jedynie nasz program jedności narodowej okazał się trwałym i słusznym i służenie mu nadal to naczelny obowiązek“.

J. M.

PARLAMENTARZYŚCI ANGIELSCY ODWIEDZĄ POLSKĘ.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Dziennik „Temps“ donosi z Londynu, że rząd polski oficjalnie zaprosił grupę przemysłowców parlamentu angielskiego do zwiedzenia Polski w czasie Zielonych Świąt. W wycieczce tej weźmie udział 2 członków izby lordów i 6 członków izby gmin. którzy będą w Polsce gościli od 26 maja do 31 czerwca.

Obrady nad budżetem na r. 1925 w komisjach zakończone

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. W sobotę zakończyły się obrady nad budżetem na rok 1925. Komisja przyjęła w trzeciem czytaniu budżet ministerstwa spraw wewnętrznych Izby Kontroli Państwa, Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Skarbu i Reform Rolnych. W głosowaniu nad wnioskiem klubu „Wyzwolenia“ o skreślenie funduszu dyspozycyjnego ministra skarbu oświadczyło się za wnioskiem tylko 6 głosów, a przeciwko 16. Piastowcy wstrzymali się od głosowania. Przy budżecie Ministerstwa Reform Rolnych klub „Wyzwolenia“ postawił wniosek o przywrócenie skreślonych w drugiem czytaniu 100 zł. z uposażenia zarządu centralnego tego Ministerstwa na znak niezadowolenia z jego polityki. Za wnioskiem wypowiedziało się 12 głosów, przeciwko 13. Wreszcie komisja przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy skarbowej z tem, że ewentualny deficyt 30 milj. zł. będzie zrównoważony przez uzyskanie przez ministra skarbu na mocy art. 4-go ustawy skarbowej, który upoważni ministra do otwierania kredytów drogą budżetów miesięcznych i uzyskania w ten sposób oszczędności w gospodarce państwa. Przed zakończeniem posiedzenia przewodniczący pos. Gruszka stwierdził, że komisja na 106 posiedzeniu zakończyła okres prac nad budżetem na r. b. i oświadczył, że poczuwa się do obowiązku podziękowania wszystkim, którzy swą pracą przyczynili się do ustalenia budżetu państwa.

CYFRY Z PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Preliminarz budżetowy na kwiecień przewiduje zwiększenie dochodów w porównaniu z marcem o 16 milj., z czego na dochody administracyjne przypada 10 milj, a na monopole 6 milj. W rozchodach Ministerstwa Skarbu preliminowano na emerytury cywilne 3 i pół milj., na wojskowe 0.8, na renty inwalidzkie 9 milj, na wypłaty pensyj kawalerom Virtuti Militari 2 milj. zł., na spłaty długów zagranicznych 5 milj. Ministerstwo oświaty preliminowało na wydatki inwestycyjne 4 i pół milj., w tem 2 milj. na budowę szkół powszechnych. Ministerstwo robót publicznych ma do dyspozycji na utrzymanie dróg i mostów 2 i pół milj, na budowę i naprawę mostów blizko miljon, na budowę domów urzędniczych w województwach wschodnich blizko 2 milj. Ministerstwo pracy na dotację dla funduszu bezrobocia 1.8 milj. zł.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Minister spraw zagranicznych przyjął w sobotę pos. jugosławiańskiego Simicza, austrjackiego Posta oraz nowo przybyłego charge d'affaires japońskiego Iso-Kurosawa.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Sejm finlandzki ratyfikował 125 głosami przeciwko 29 konwencję arbitrażową z Polską i państwami bałtyckiemi.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Z Berlina powrócił naczelnik wydziału ochrony granic Ossoliński i starszy referent Wojnar. którzy jeździli tam z ramienia M. S. Zagr. w sprawie związanej z zawarciem traktatu handlowego pomiędzy Polską a Niemcami.

ZWŁOKI BOHATERÓW LWOWSKICH SPOCZNĄ W GROBIE „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA“.

Warszawa. (PAT). Dziś w sali Rady wojennej przy gabinecie ministra spraw wojskowych odbył się uroczysty akt losowania jednego z pobojowisk 1918—1920 celem wydobycia zwłok nieznanego żołnierza i po przewiezieniu ich do Warszawy złożenia w grobie na ten cel przygotowanym. Los wyciągnięty przez żołnierza Józefa Buczkowskiego, najmłodszego pośród szeregowców, padł na pobojowisko lwowskie, gdzie uda się komisja ekshumacyjna celem odebrania i przewiezienia zwłok do Warszawy. Na uroczystości obecni byli: premjer Grabski, minister spraw wojskowych generał Sikorski, biskup polowy Gall, generalicja, delegacje pułków, stowarzyszeń oświatowych kulturalnych i społecznych.

Z PODRÓŻY P. MINISTRA ROLNICTWA JANICKIEGO PO MAŁOPOLSCE.

W dalszej swojej podróży inspekcyjnej p. minister Janicki w towarzystwie p. wiceprezesa Małopolskiego Tow. rolnictwa A. Jury, naczelnika Wydziału rolnego Województwa dr. Szymusika w dniu 1 bm. udał się do Wieliczki, gdzie zwiedził saliny, a następnie wziął udział w Walnem Zebraniu miejscowego Tow. rolniczego. Na przedstawione postulaty przez prezesa p. Czerwińskiego i p. Brożynę p. Minister odpowiedział wyczerpująco. Stąd udał się do Bochni, gdzie w Radzie powiatowej oczekiwało go bardzo liczne grono rolników z całego powiatu z prezesem p. Sękowskim na czele. Przedstawione postulaty przyjął p. Minister życzliwie, a przed wszystkiem zainteresował się sprawę utworzenia szkoły rolniczej. W zebraniu wziął udział pos. Kiernik.

DELEGACI MIASTA PRAGI PRZYBĘDĄ DO WARSZAWY.

Praga. (PAT.) 3 bm. Prezydjum miasta Pragi otrzymało od prezydjum stołecznego miasta Warszawy zaproszenie do wysłania delegacji miasta Pragi do Warszawy. Postanowiono przyjąć to zaproszenie i przyjęto równocześnie odpowiednią kwotę na pokrycie kosztów reprezentacji.

Następnie przez Gdów i Łapanów udał się do powiatu limanowskiego terenu, na którym wysoko postawiona jest hodowla bydła rasy czerwono-polskiej. W całym szeregu wsi witano p. Ministra bardzo serdecznie, a w Jodłowniku, gdzie równocześnie urządzono ze strony M. T. R. wystawę tegoż bydła, oczekiwały p. Ministra bardzo liczne tłumy okolicznej ludności. P. Minister zwiedził szczegółowo wystawę, rozmawiał z gospodarzami, wypytując ich szczegółowo o sposoby gospodarowania i hodowlę, poczem zwiedził gospodarstwo włościańskie p. Drożdża oraz gospodarstwo prezesa limanowskiego Tow. rolniczego p. Romera.

Wieczorem odbyło się jeszcze w Limanowej posiedzenie zarządu miejscowego Tow. rolniczego w obecności p. Ministra, na którem omawiona sprawę dalszego podniesienia hodowli bydła rasy czerwono-polskiej, przyczem p. Minister w słowach pełnych uznania ocenił szczerą na tem polu działalność Małopolskiego Tow. rolniczego w Krakowie.

MILJONOWE NADUŻYCIA W MARYNARCE WOJENNEJ.

Warszawa. (AW). Jedno z pism stołecznych donosi w sprawie nadużyć w marynarce wojennej, że za materjały wojenne zapłaciliśmy nietylko o miljon złotych więcej niż należało, ale oprócz tego wydano kilka miljonów złotych całkiem niepotrzebnie, gdyż za to Polska otrzymała zleżałe materjały i pojedyńcze części przedmiotów wojskowych, z których zrobić nic nie można.

„Putsch'e“ w republice Chile.

(Obrazek z życia politycznego Ameryki południowej).

Dotąd uchodziła republika **Chile**, najstarsza między republikami południowo-amerykańskiemi, także za najlepiej między niemi się rządzącą, ponieważ przychodziło w niej, stosunkowo, najrzadziej do lokalnych rewolucyj, stanowiących prawdziwą plagę wszystkich organizmów państwowych w Ameryce południowej.

Chilijczycy byli oddana znani, jako gorący przyjaciele Niemiec, czego dali aż nadto wyraźne dowody podczas wojny światowej i dumni byli, gdy ich nazywano **południowo-amerykańskimi „Prusakami“**, któ tych energję, zmysł porządku, no i bezwzględność mieli posiadać. Jednakże „przyszła kreska na Matyska“, pokazało się bowiem, że Chilijczycy są nieodrodnymi pobratymcami obywateli Ekwadoru, Venezueli, czy Peru, na punkcie robienia rewolucji, będących tam tem samem, czem są w Hiszpanji owe osławione „pronunciamentos“, tj. rewolucje, inscenizowane przez niekarnych oficerów. W rewolucjach wyczerpują się siły pojedyńczych republik. Wzbudzają one przytem uczucie nieufności wśród kapitalistów zagranicznych, którzy obawiają się, ze względu na niepewne stosunki tamże, przystąpić ze swymi kapitałami do eksploatowania nieprzebranych skarbów naturalnych, w jakie bogata jest południowa część olbrzymiego kontynetu amerykańskiego.

Przebieg **ostatnich ruchów rewolucyjnych w Chile,** posiadających charakterystyczny przebieg podobnych rewolucyj południowo-amerykańskich, przedstawiają **się, jak następuje:**

Dnia 5 września ub. roku **rewolucja** — bezkrwawa wyjątkowo — kierowana przeważnie **przez kapitanów i poruczników** armji lądowej i floty, rozwiązała Kongres, wypędziła za granicę prezydenta **Alessiandri'ego** i postawiła swoich ludzi na czele rządu. W ten sposób rewolucjoniści **usunęli z powierzchni politycznej stronnictwa, tworzące tzw. „Alians liberlany“,** oskarżając je o niesłychane nadużycia finansowe.

Przyklasnęli takim zarządzeniom **„Union nacional“**, związek, łączący w sobie żywioły konserwatywne i katolickie, wykorzystawszy okoliczności, z rewolucji wrześniowej, mającej w zasadzie **charakter apolityczny, uczyniła rewolucję polityczną, a raczej partyjną.**

Wywołało to odruch wśród członków „Aliansu liberalnego“, który został, jako partja, pogromiony, ale nie rozgromiony. Zaczęli naprzód podburzać opinję publiczną, a następnie **szeregowców i podoficerów,** wreszcie udało się im przeciągnąć na swoją stronę najwięcej lewicowo usposobionych, młodych oficerów, przedstawiając im rządzącą „juntę“ (radę) wojskową oraz utworzony przez nią gabinet, jako **narzędzia reakcji.**

I znów wystąpiło wojsko z koszar dnia **23 stycznia br.,** zaaresztowało oficerów, członków „junty“ pod zarzutem, że są... **zdrajcami zasad,** głoszonych przez autorów **rewolucji wrześniowej.** Ta druga rewolucja miała już wyraźny charakter polityczny. Z osobistych przyjaciół wypędzonego prezydenta Alessandri'ego utworzono nową „juntę“, mianowano ministrów, jego powrotowi przychylnych itd., tak, że rząd republiki Chile, który stoi teraz na jej czele, różni się co do osób, ale nie co do zasad, od rządu, usuniętego przez rewolucję wrześniową.

Co na to wojsko, uchodzące jeszcze tak niedawno temu za wzór dyscypliny, co na to opinja kraju?

Rewolucję wrześniową wywołał cały korpus oficerski, chociaż kierowali nią oficerowie młodzi. Tymczasem rewolucja styczniowa jest dziełem **wyłącznie oficerów najmłodszych,** którzy, bez porozumienia się ze starszymi, wyciągnęli żołnierzy z koszar na ulicę, którzy wsadzili do aresztu swego najwyższego przełożonego — ministra wojny i którzy wołają dziś: „Niech żyje Alessandri!“ — wypędzony przez nich pół roku temu, jako tyran, złodziej grosza publicznego itp.

„Suwerenny“ zaś lud chilijski okazał w tym wypadku zupełną apatję: we wrześniu wołał: „Precz z Alessandri'm“, a teraz, gdy powrócił do ojczyzny, woła: „Niech żyje!“ Pogardza on zawodowymi politykami, ale okazuje niezrozumiałą dla Europejczyka pobłażliwość przy osądzaniu ich postępowania. Gdy np. ktoś z cudzoziemców wyraża zdziwienie, że wypędzony Alessandri wraca, jak triumfator, choć zarzucano mu pospolite złodziejstwo, usłyszy odpowiedź:

— „Gran cosa!“ (wielka rzecz). Wszyscy politycy kradną, muszą nawet kraść. Cóż więc dziwnego, że i on brał, gdzie się dało?

A w podobny sposób sądzą „suwerenne“ ludy także po innych republikach Ameryki południowej.

Czyż wobec tego nie wydają się być uzasadnionymi zamiary Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, które zwolna, ale systematycznie dążą do opanowania politycznie bezwładnej Ameryki południowej?

n-a.

Czy poseł Diamand napada na Polskę w Berlinie?

„Kurj. Pozn.“ pisze: „Skandaliczny wywiad z niewymienionym członkiem delegacji polskiej dla rokowań polsko-niemieckich, ukazał się w „Berliner Tageblatt“ z dnia 25 bm., w którym udzielający wywiadu, napada gwałtownie na prasę polską za to, iż zapatruje się na te rokowania krytycznie, insunuując jej przytem, iż powtarza ona tylko argumenty zagranicy, a zwłaszcza Francji.

Wywiad taki, rzeczowo zresztą najzupełniej błędny, musi oczywiście ujemnie odbijać się na pozycji delegacji polskiej w Berlinie, nie mówiąc już o tem, że napadanie w piśmie obcego kraju, z którym toczą się rokowania, na prasę własnego kraju, za jej stanowisko, przez członka tej delegacji, jest rzeczą wprost niebywałą.

Informacje nasze wskazują na to, iż udzielającym wywiadu, był, prawdopodobnie poseł P. P. S., Diamand. Przypuszczenie to potwierdza fakt ukazania się w „Robotniku“ artykułu tegoż posła, o treści, uderzająco podobnej do wymienionego wywiadu w „Berliner Tageblatt“.

Wyrok na żydów-komunistów.

Warszawa. (AW). Wczoraj w sądzie okręgowym po pięciodniowych rozprawach zapadł wyrok w procesie przeciwko komunistycznemu związkowi młodzieży w Polsce. Na ławie oskarżonych zasiadła przeważnie młodzież wyznania mojżeszowego. Skazano jednego oskarżonego na 4 lata ciężkiego więzienia, sześciu po 3 lata, trzech po 2 lata, a trzech uniewinniono.

Udzielenie koncesji na linję lotniczą Warszawa — Moskwa.

Warszawa. (AW). Ministerstwo kolei udzieliło Aleksandrowi Lewickiemu koncesji na komunikację lotniczą między Warszawą a Moskwą.

Wystawa psów w Warszawie.

Związek Hodowców Psów Rasowych urządza w Warszawie w dn. od 31 maja do 2 czerwca rb. Wystawę Psów Rasowych, również z działami kotów i dzikich zwierząt futerkowych i kóz. Komitet rozporządza nagrodami w postaci wielkich i małych medali złotych, srebrnych i bronzowych, oraz nagrodami honorowemi i pamiątkowemi, przyznanemi przez różne instytucje i osoby prywatne.

Deklaracje wypełnione należy nadsyłać jak najwcześniej pod adresem Związku Hodowców Psów Rasowych, Warszawa, Kopernika 30.

O nagrody ubiegać się mogą:

1) **Psy myśliwskie:** a) Wyżły angielskie i niemieckie, b) Ogary, c) Charty, d) Jamniki, e) Spanieli, f) Foksterjery i inne.

2) **Psy policyjne i ratunkowe:** a) Airedaile Terjery, b) Owczarki Alzackie, c) Doberman Pinczery, d) Bernardy, e) Wodołazy, f) Dogi, g) Owczarki Polskie i inne.

3) **Psy pokojowe:** a) Pudle, b) Ratlery, c) Szpice, d) Chin-Chin, e) Grifony Brukselskie i inne.

Czerwony błazen!

znakomita powieść kryminalna

pióra A. Trzaski z życia Warszawy ukaże się wkrótce na łamach naszego pisma Czerwony błazen swoją wysoce ciekawą i sensacyjną treścią poruszył całą modną Warszawę i Lwów. — Powieść tą drukować będziemy przez blisko trzy miesiące.

Wydawnictwa gospodarcze.

DWANAŚCIE MIESIĘCY W PASIECE. Na półkach księgarskich zjawił się trzeci nakład książki pod tytułem **„12 miesięcy w pasiece“,** jedynego dzieła w języku polskim z dziedziny pszczelnictwa. Autor, znany pszczelarz **Stefan Röhrenschef,** przy zastosowaniu najnowszych metod prowadzenia pszczelnictwa i pasieki i opisie spostrzeżeń przy hodowli pszczół podaje w przystępnym stylu kolejno według miesięcy całoroczny proces pracy w pasiece, nadto budowę uli dawnych i nowych systemów.

Książka powyższa, zawierająca 320 stron i 160 rycin, poszukiwana przez rolników-pszczelarzy, nader interesująca i cenna ze względu na fachowe praktyczne wskazówki, ozdobiona winietą artysty malarza Jana Bąkowskiego, winna znajdować się u każdego hodowcy i amatora hodowli pszczół. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

O pięknej i dobrej książce.

(Wacław Sobieski: DZIEJE POLSKI. 3 tomy. Warszawa 1924 25. Wydawnictwo Zorzy).

I.

Książka Sobieskiego nie jest podręcznikiem szkolnym, suchem zestawieniem dat i faktów — jest to raczej poglądowe streszczenie dziejów Polski niepodległej, ujarzmionej i zmartwychwstałej, przeznaczona dla młodego pokolenia, „rwącego się ku nowym celom, ku nowym szlakom“.

Po zmartwychwstaniu Polski „mając państwo własne — pisze autor w krótkiej przedmowie — inaczej **patrzymy w przeszłość“.** Będąc w niewoli, szukaliśmy głównie przyczyn upadku Polski „wytykaliśmy grzechy, które do rozbiorów mogły doprowadzić“. Dziś „mamy więcej otuchy i wiary, bo kiedy nie daliśmy się pochłonąć i strawić... toć chyba wyjdziemy obronną ręką z sideł własnych złych narowów, z odmętów ciemnoty i zaciekłości partyjnej“. Muska nas „wiatr od morza“, który miał „zwiastunów“ w dawnych „złotych czasach“ — w tych też czasach, a nie w kazamatach epoki porozbiorowej szukać nam dziś nawiązania teraźniejszości z przeszłością“...

Początkowo, o ile się zdaje, zamiarem autora było zamknąć swą pracę w dwu niewielkich tomach. Pierwszy miał objąć dzieje Polski aż do Sasów — drugi do dni dzisiejszych. Ale rzecz nie dała się pomieścić w tych ramach. Więc tom drugi („Pod jarzmem najezdców“) zakończył autor na powstaniu styczniowem, a w tomie trzecim, największym, dał nam po obrazie „pół wieku bez powstania“ obraz zmartwychwstania Polski.

Jest to wprost niemożliwością w krótkiem dziennikarskiem sprawozdaniu zaznajomić szczegółowo czytelników, jak Sobieski „inaczej patrzy w przeszłość“, jak nawiązuje teraźniejszość ze złotemi czasami naszych dziejów. Można tylko, że tak powiemy „na wyrywki“ zwrócić uwagę, na co historyk kładzie nacisk, co podaje w nowem oświetleniu, w czem widzi początki choroby, toczącej nasz organizm państwowy, co uważa za odstąpienie od programu, zakreślonego przez budowniczych Polski.

Już Mieszko I toczył walki o ujście Odry, a syn jego Bolesław Chrobry równie parł ku morzu i „Pomorze gdańskie związał silniej z Polską“. Odtąd walka o północną morską granicę stanowi przez czas długi jeden z głównych punktów polityki polskiej. Autor nie omija żadnego jej momentu. Całym nawet dziejom czterech pierwszych królów elekcyjnych dał tytuł „Walka o Bałtyk“, kończąc na wielkich planach Władysława IV, niepopartych przez szlachtę i możnowładztwo, dbające głównie o swe obszary ukrainne. To też po „Walce o Bałtyk“ następuje rozdział „Polityka królewiąt kresowych“, którym autor obejmuje panowanie Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Ale jeszcze na ostatnich kartach tomu I osobny ustęp poświęca planom bałtyckim Jana III. A w tomie II, mówiąc o stanowisku Gdańszczan wobec elekcji po Sobieskim, silnie podkreśla, że „problem gdański, problem bałtycki, osadzenie Bałtyku przez Niemców, było: piętą achillesową słabości państwa polskiego“.

Również, gdzie tylko jest sposobność, wspomina autor każdą troskę o zachodnie granice, każdą myśl odzyskania Śląska (np. cytata z listu Opalińskiego do Zygmunta III). Dodajmy od siebie, że ta myśl odezwała się wśród patrjotów polskich jeszcze na początku w. XIX po pogromie Prus przez Napoleona.

Lubo rozmiary dzieła nie pozwoliły autorowi na szersze przedstawienie wewnętrznych dziejów niepodległej Polski, nietylko ich nie pomija, ale czasem nawet daje z nich więcej, niż inne treściwe opracowania całości naszych dziejów. Obchodzą go szczególnie losy ludu polskiego i jego wprawdzie drobny, ale nieraz znamienny udział w sprawach narodowych. Oprócz krótkich wzmianek, rozrzucanych po całem dziele, sprawie włościańskiej poświęcił kilkanaście kart, omawiając reformy za Stanisława Augusta, pierwsze lata Królestwa Kongresowego i „dobę powstań“. Ubolewając nad dolą ludu polskiego, stwierdza jednak, że nie była gorszą, niż w całej prawie Europie. Owszem, pod wielu względami chłop polski był mniejszym niewolnikiem, niż niemiecki, czeski, węgierski, rumuński, a cóż dopiero rosyjski. Najlepszym tego dowodem, że ludność z państw ościennych uciekała do Polski...

W równej mierze uwzględnił autor dzieje rozkwitu i upadku mieszczaństwa polskiego, jego walkę z żywiołami niemieckim i żydowskim. Autor nie ogranicza się do stwierdzenia faktu, iż do upadku miast przyczynił się głównie wzrost żydów, ale w każdej prawie epoce zaznacza stanowisko i wpływ ujemny tego plemienia na sprawy ekonomiczne, a nawet polityczne. Obala przytem na podstawie badań nowych historyków, jakoby Kazimierz Wielki był „specjalnym protektorem żydów“. Przywileje, jakie miał im nadać, są przeważnie sfałszowane i stoją w sprzeczności ze statutami, w których Kazimierz bronił chrześcijan przed wyzyskiem tych „nieprzyjaciół naszej wiary świętej“......

Budzenie się różnych języków, różnych prądów za Kazimierza Jagiellończyka — emancypacja języka polskiego za Zygmunta I, sprawy Kościoła narodowego za Zygmunta Augusta, wzrost demokracji szlacheckiej, zwycięstwo kultury polskiej na Wschodzie — wszystko to w książce Sobieskiego znajduje dla siebie miejsce i trafną charakterystykę.

(C. d. n.)

Przedwiośnie.

Pachnie ku mnie wiosna...

**...Oto promiennym darzy ócz błękitem,
w którym się kwietni słońca zdrój...
oto z purpurnych maków jej warg najsłodszych
biegnie piosenka radosna
o miłości,
jasności,
pogodzie...
oto jej włosy jedwabne
jak łan szumiący w chleb nabrzmiałem żytem
pachną jak kwiatów rój o słońca wschodzie...
oto jej ciało młode,
wciąż młode,
pieszczone oddechem przyrody,
marzeniem poetów,
miłością ptaków i kwiecia,
w bujną, słoneczną bogate urodę
ponad zawojem mych tęsknot się chyli
i sieje wonią
jak na czaru gody
w ciszy śródlecia,
w rozmarzenia chwili...
oto ją widzę i czuję jej dłonie
jako się kładą miłosną legendą
na moje skronie...
oto ją widzę promienną i świętą,
w woni zaklętą...**

Pachnie ku mnie wiosna...

Old.

Osadnictwo wojskowe na ziemiach wschodnich.

(Od własnego korespondenta Gońca Krak.)

Motto: Na kresach pełnim czujną straż
Wpatrzeci Polsko, w Ciebie
Dla Twej obrony, każdy z nas
Da życie swe w potrzebie.
(Wyjątek z „Roty osadniczej").

Łuck, w marcu.

Dnia 17 grudnia 1920 wyszła ustawa „O nadaniu ziemi żołnierzom W. P.". Do realizacji tej ustawy przystąpiono z programem osiedlenia w 30 powiatach kresowych przynajmniej 40.000 rodzin polskich. Tak było w teorji — w praktyce natomiast osiedlono zaledwie około 8.000 rodzin. Przyjrzyjmy się zbliższa życiu i organizacji tych ludzi.

Rząd dał im ziemię i przyrzekł subwencję pieniężną. Przyrzeczenie swoje jednak tylko w części wypełnił — bo tylko mała część osadników dostała pożyczki i zapomogi, które razem wzięte nie przekraczają sumy 1.500 złotych. Tych szczęśliwców jest zaledwie jedna trzecia część — a reszta? Reszta czeka. Jak długo? Dopóki nie dostanie!... A gdy dostanie oczekiwane 1.500 złotych, co z nimi pocznie? Mają one starczyć — tak przynajmniej uradzono przy zielonych stolikach — na zakupno inwentarza martwego i żywego, na wybudowanie domu mieszkalnego, stodoły, stajni, spichlerza itd. i widocznie zabrakło w tym wypadku naszym ustawodawcom konceptu. Wyznaczono osadnikom także termin, do którego mają się pobudować — w przeciwnym razie „fora ze dwora". Tego roku z powodu złego urodzaju nadeszła nadzwyczajna pomoc w postaci... zboża na zasiew. Wysłano parę razy delegatów z poszczególnych osad, wybrano organizatorów „pomocy siewnej" — wkońcu ogłoszono, że każdy osadnik dostaje aż po pół korca owsa, z zapytaniem, czy ktoś się przydziału nie zrzeka. Jedno nas zadziwia, dlaczego dano nam tylko owies — widocznie brano w rachubę tylko konie. — A ludzie? Ci pożywią się przy koniach!... Dobrze, że chociaż konie coś dostały, bo mógł i ich taki los spotkać, jak i ludzi.

Dewizą żołnierza-osadnika iść przez życie przebojem, więc sądzę, że mimo tak „doraźnej" pomocy ze strony rządu damy sobie jakoś radę.

Przynajmniej to jedno, że jesteśmy dobrze zorganizowani — więc łatwiej nam jest wszystko przetrzymać. Bo jak mówią Niemcy: „Alles steht auf der Or-r-r-ganisation". Wszystkiem kieruje C. Z. O. W. (Centralny Związek Osadników Wojsk.). Podlegają mu P. Z. O. W. (Pow. Zw. Osad. Wojsk.). Następnie każda osada jest zorganizowana w K. O. W. (Koło Osad. Wojsk.). Tak przedstawia się organizacja pod względem administracyjnym. Natomiast na polu handlowem posiada każdy P. Z. O. W. szeroką autonomję. Istnieją w każdym powiecie założone przez osadników wojskowych: Spółdzielnie handlowe i Kasy spółdzielcze. Są to instytucje bardzo młode — dopiero się zawiązujące. Trafiły one zaraz u początku na ciężki okres finansowy dla rozwoju wszelkich podobnych przedsiębiorstw niepomyślny i niemałą ich jest zasługą, że przecież trudności przezwyciężyły i dziś stanęły na takim stopniu rozwoju, że zapewniły sobie trwałość egzystencji. Niedawno zaczęto zakładać „Kółka Rolnicze" pomiędzy osadnikami, i jak się okazało po szybkim ich rozwoju — na dobry grunt trafiano.

Po poszczególnych osadach zakłada się czytelnie, przystępne dla wszystkich, nie tylko dla osadników. Wogóle na każdym kroku staramy się zbliżyć do miejscowej ludności, by ją bardziej państwowo usposobić. Jest to zadanie trudne — bo nie trzeba zapominać, że bolszewicy i komuniści miejscowi wciąż rozszerzają swą propagandę. Inteligencja osadnicza przy swoich kłopotach materjalnych nie jest w stanie całkowicie się tej sprawie poświęcić. A rząd nasz? On zawsze się zapóźno w sytuacji orjentuje. W dodatku p. Thugutt chciał się zabrać do Kresów rzeczywiście po thuguttowsku. Wypadałoby nam tu za p. Nowaczyńskim powtórzyć: „thu nyś zu gut" panie Thugutt. Narazie dajmy mu spokój.

Przejdźmy teraz na inny temat.

Mieli osadnicy swoje pisemko „Osadnik", wychodzące w Warszawie, które teraz ma być nazwane „Rolnik Kresowy". Dwutygodnik ten, poświęcony wyłącznie osadnictwu — nieocenione nam oddawał usługi. Cóż — kiedy prawdopodobnie będzie musiał przestać wychodzić — bo na redagowanie chociażby dwutygodnika jesteśmy za biedni. Oczekujemy od Rządu pomocy, a Rząd wyznaje tymczasem zasadę: „festina lente". Nigdzie tak jaskrawo, jak właśnie tu na każdym kroku daje się odczuwać bezmyślna nieruchliwość, ten brak zdrowego rozsądku, ta jakaś niczem nie wytłumaczona niezdarność Rządu. Weźmy przykład taki:

Bank Rolny przychodzi z pomocą osadnikom, daje nawóz sztuczny na 9-miesięczny kredyt. Wszystko bardzo pięknie, tylko trzeba było osadników zawiadomić o tem nie w połowie marca, ale z początkiem stycznia. Bo nim dostanie się blankiet na zamówienie, nim Bank Rolny zamówienie otrzyma, nim je wyśle do fabryki nawozów sztucznych, a ta wyśle wagon, — a wagon na miejsce dojdzie — upłynie już, względnie licząc, miesiąc, t. zn. dostanie się te nawozy wtedy, kiedy już zboża będą wysiane. Wziąwszy jeszcze pod uwagę to, że niektóry nawóz wymaga dwutygodniowego, wcześniejszego wysiania przed zasiewem ziarna, — to każdy człowiek rozsądnie myślący przyzna, że oferowanie nawozów sztucznych w połowie marca na zasiewy wiosenne jest trochę zapóźno... I tak jest przeważnie ze wszystkiem — zawsze to, co ma być zrobione dzisiaj, robi się jutro.

Osadnictwo jest dziełem społeczeństwu jeszcze nie dość znanem. Ogół się nim zupełnie nie interesuje. — Rząd nie pojmuje doniosłości zadania, jakie ma spełnić. Mimo takiego stanu rzeczy, mimo tego, że liczba osadników jest nieliczną, bronią oni dzielnie swoich praw i interesów.

Szkalowani i szarpani przez przeciwników — dają sobie radę — mimo tego, że nie trzymają się zasady: „Oko za oko, ząb za ząb".

Przedewszystkiem zapytujemy się, dlaczego Rząd postępuje z nami nie szczerze? Każdemu, chociażby najmniej się zajmującemu sprawami Kresów, jest wiadomem, w jakim stopniu tutaj jest rozwinięty bandytyzm. Dzieli się on na dwie, że się tak wyrażę „kategorje": pierwsza, to t. zw. „dywersyjni-bandyci, subwencjonowani przez bolszewików, druga, to zwyczajni rzezimieszki, tacy, których nigdzie nie brak (tylko Kresy zaszczycili oni gremjalniejszą obecnością). Otóż Rząd wiedział dobrze o tem, jakie usługi oddawali osadnicy w likwidowaniu tych band, jednak tajnym rozkazem kazał władzom administracyjnym rozbroić osadników. Ponieważ jednak później zastanowiono się nad tem, że to może niebardzo logicznie i bezpiecznie postąpiono i skoro się okazały pierwsze skutki tego rozbrojenia — wówczas chcąc złe naprawić, zaoferowano osadnikom **kupno** starych karabinów rosyjskich, przerabianych na austrjacką amunicję. Każdy karabin kosztuje 25 złotych — a naboje po 30 groszy za sztukę. Nie wiem, czy znajdzie się taki odważny, któryby strzelił z takiego karabinu. Bo mogą tutaj zajść dwie ewentualności: albo broń wypali, albo nie. Jeśli zaś wypali, to zachodzi pytanie: w którą stronę?

Tu są znowu dwie możliwości: albo lufą — wtedy jest wszystko w porządku, albo zdala tyłem, wtedy strzelający ma się spyszna; błogosławi Rząd. Tak — to jest pierwszy wypadek. A teraz drugi: gdy broń nie wypali! — No to zato wypali bolszewicki karabin bandyty. No i pomyśleć, że to wszystko za pieniądze. Cała ta „przyjemność" kosztuje 25 złotych. Skąd je w dodatku weźmie biedny osadnik? Oto się nikt nie zatroszczy. I tak na każdym kroku — same utrudnienia. Wyasygnowano na potrzeby osadnictwa wojskowego 5 miljonów złotych. Pieniądze więc są — dlaczego się ich nie rozdziela, tylko czeka się — Bóg wie na co. Każą nam pisać rozmaite podania — tak, jakby nie wiedziano, że bez podania, każdemu z osadników są potrzebne pieniądze.

Bank Rolny, przez którego ręce przechodzą te subwencje, powoduje się taką biurokracją, przy której osławiona austrjacka — maleje. Zwraca podania formalnie dlatego, że niema nad i... kropki.

Da nam te pieniądze w lecie — a może dopiero po żniwach — gdy tymczasem terazby one — samo przez się, się rozumie — miały bez porównania większą wartość.

Pragnęlibyśmy bardzo, by tych parę słów znalazło jakiś oddźwięk wśród czynników miarodajnych.

Aleksander Scherautz.

Swietna polityka finansowa Mussoliniego.

Pewnikiem, nie ulegającym żadnej kwestji, jest, że w każdem państwie nowożytnem da się tylko wówczas prowadzić dobrą politykę i wewnętrzną i zagraniczną, jeżeli opiera się ona na zdrowym i silnym skarbie. Ten stary pewnik ma jednak na uwadze osobliwszy mąż stanu, jakiego wydała spółczesna Italja, „duce" **Mussolini,** szukający zwykle dla swej polityki nowych celów i nowych dróg, do nich prowadzących.

Dlatego też posiada duże znaczenie, sięgające nawet poza granice państwa włoskiego, **expose,** jakie parę dni temu wygłosił w Senacie włoskim **minister skarbu, De Stefani,** który, rzecz prosta, działa i przemawia w myśl intencji premjera.

Wywody swe rozpoczął minister od stwierdzenia zasady, że, bez stałych rezerw kasowych, nie podobna myśleć o rozwiązaniu takich ważnych i trudnych problemów, jak ogólne zadłużenie państwa i obieg pieniądza papierowego. A stanowisko, które wobec tej zasady zajął, tłómaczy dostatecznie jego czyny w ciągu dwóch ostatnich lat, gdy dzierży tekę skarbu.

Następnie przypomniał De Stefani swoją mowę, wygłoszoną w maju 1923 r. W mowie tej zaznaczył on dobitnie, że **Włochy nie są skłonne do zaciągnięcia wielkiej pożyczki zagranicznej.** Otóż, i teraz nic się nie zmieniło na tym punkcie, a tego samego zdania jest także **Luzzatti,** najznakomitszy — zdaniem De Stefani'ego — znawca spraw finansowych we Włoszech.

Ilość papierowych pieniędzy włoskich, znajdujących się obiegu, jest o połowę mniejsza, niż papierowych pieniędzy francuskich. Ale i tak jedną z największych trosk Mussolini'ego i ministra stanowi zmniejszenie tej ilości. Mussolini'ego pomysły były nieraz prawie zuchwałe, ale zdołał je urzeczywistniać, ponieważ opierał je na realnych podstawach, na środkach, które mu dawał lud włoski. Teraz np. **zostają spalone resztki not państwowych i bankowych,** wydanych w ciągu wojny światowej i to **bez zwiększenia długu wewnętrznego i bez zaciągania pożyczki zagranicznej.**

Przewyżki dochodowe w budżecie powinny być uważane za coś świętego i nietykalnego, za podstawę funduszów, które posłużą **do odbudowy finansowej Włoch,** a które zwiększą się jeszcze przez zwrot należytości, jakie Włochy mają u swych dłużników międzynarodowych.

Chcąc zdać sobie jasno sprawę z włoskiej sytuacji finansowej, trzeba nie zapominać o ciężarach, które kraj ten ponosi już od roku 1914. A streszczają się te ciężary w długach wojennych i zaopatrzeniach inwalidzkich oraz wdów i sierót wojennych i odbijają się na wszystkich gałęziach administracji państwowych. Pomimo tego jednak **żadna z tych gałęzi nie jest obecnie w gorszej sytuacji, niż przed wybuchem wojny światowej.**

We Włoszech, kraju stosunkowo biednym, zdołano przeprowadzić sanację finansową, nie naruszając w niczem gospodarki prywatnej, owszem, idąc jej na rękę zapomocą zreformowanego ustawodawstwa podatkowego.

Wywody swe zakończył minister zapewnieniem, iż w przyszłości, taksamo, jak dotąd, będzie unikał w swej polityce finansowej wszelkiego doktrynerstwa, trzymając się jednak nieugięcie zasady, od której zależy szczęście kraju: **rozumnej oszczędności w wydatkach publicznych.**

Najwymowniejszem poparciem wywodów ministra De Stefani'ego są przytoczone przezeń cyfry, z których wynika, że w ciągu dwóch tylko pierwszych miesięcy br. **ilość pieniędzy papierowych,** znajdujących się w obiegu, **zmniejszyła się prawie o 700 miljonów lirów.**

Tak energiczną i **dobrą politykę finansową** prowadząc, może „duce" Mussolini liczyć na sukcesy całej swej działalności politycznej, pomimo zasadzek, jakie nieustannie gotują mu wrogowie wewnętrzni.

ROZMAITOŚCI.

Z jakiemi trudnościami mają do czynienia wrogowie alkoholu w Stanach Zjednoczonych, świadczy fakt, jaki się wydarzył niedawno temu w mieście Cincinnati (Stan Ohio).

W mieście tem mianowicie aresztowano 48 policjantów, tj. więcej niż połowę, z oddziału, któremu jest powierzone pilnowanie, aby zakazy prohibicyjne nie były naruszane. Pokazało się bowiem, że aresztowani tworzyli spółkę z „botleger'ami" (przemytnikami alkoholu), na czem zarabiali bajeczne sumy.

Jeżeli więc korupcja dotarła nawet do specjalnych oddziałów policji, mających strzedz postanowień ustawy prohibicyjnej, to czegóż można spodziewać się od jej reszty?

„Botlegerzy" są przytem ludźmi, którzy najgoręcej występują w obronie ustawy prohibicyjnej, gdyż jej istnienie powoduje przemytnictwo, będące dla nich źródłem miljonowych dochodów.

* * *

Dotąd uchodziła Holandja za kraj rekordowy na punkcie konsumcji alkoholu, przypadało tam bowiem rocznie na głowę 6 i pół litra tej trucizny.

Tymczasem wedle danych, ogłoszonych przez „L'Annuaire antialcoolique international" pierwsze miejsce wśród konsumentów alkoholu w Europie zajmuje **Szwajcarja,** gdzie na jednego mieszkańca (licząc w to kobiety i dzieci) przypada **7 i pół litra alkoholu rocznie.**

Na marginesie.

(Fragment satyry).

Dziś na rachunek duchów, które żyją
poza tem życiem, pisać można wiele,
przywłaszczać sobie drogę gwiazd niczyją
lub, jak wiatr, znaczyć wyroki w popiele
i kląć żórawie z wyciągniętą szyją
za to, że w błękit zrywają się śmiele
i skrzydła kąpią w chmur złotych zamieci,
ale kto skrzydeł nie ma — nie poleci...

Żórawie! prawda — toż to my, żórawie,
kiedy na wyraj odbywamy drogę,
widzimy z góry każdą żabę prawie,
jako nastawia kowalowi nogę,
albo z nienacka czwie się we stawie
i naraz wszystkie uderzą na trwogę,
że już innego niemasz w Polsce hasła,
a to nic... tylko jedna żaba wrzasła...

Ja bardzo lubię, gdy żaby rechocą,
i nieraz, kiedy tęsknoty się zdrzemną,
wychodzę sobie nad staw letnią nocą
i liczę wszystkie gwiazdy ponademną
i te, co w głębi stawu się migocą
i duszę swoją oddaję tajemną
najczystszym duchom, gdzieś na gwiazd rubieży,
a zasię żabom, co żabom należy...

Antoni Waśkowski.

HENRY FLANK.

Piękny brylant.

Było to małżeństwo czysto paryskie, podobne do tylu innych, dość zgodne w pożyciu, nieźle finansowo sytuowane, lecz pożerane przez namiętność „pokazania się" wobec świata. Gdy czas urlopu się zbliżał, rzekła Łucja do męża:

— Twój przyjaciel Collonges ofiarował swej żonie wspaniały rubin... Fanny Merteuille dostała kolję... Tylko ja przyjadę z temi samemi klejnotami, co w przeszłym roku... To bardzo nieprzyjemnie!

— Przecież masz kolję pereł.

— Perełek, mój Gastonie. Chciałabym posiadać jakiś piękny brylant.

— Tak, zapewne. Ale musimy tymi czasy trochę się rachować z pieniędzmi.

Małżeństwo dyskutowało czas dłuższy na ten temat, którego rozwiązanie znalazło się samo.

— Proszę pani — tłómaczył kupiec — nasze sztuczne brylanty wprowadzają w błąd nawet rzeczoznawców... Oto naprzykład ten kamień na platynie, otoczony kilkoma prawdziwymi brylancikami, przedstawia z pierścionkiem wartość pięćdziesiąt tysięcy... A tymczasem będzie panią kosztował tylko półtora tysiąca franków...

Niedługo potem państwo Servalowie pojechali do jednej z pierwszorzędnych plaży morskich. Pani zabrała ze sobą pannę służącą. Klejnot jej już pierwszego wieczora w kasynie robił sensację.

— Ah, jaki piękny brylant! — zawołała Fanny Merteuil.

— Pokaż mi go, najdroższa! — prosiła Blanka Collonges.

Łucja niedbałym ruchem ściągnęła pierścionek i dała go ciekawym do obejrzenia...

— Przepyszny! Czy można zapytać się, gdzieś go kupiła?

— Okazyjnie — wtrącił żywo pan Serval — od agenta kupczącego drogimi kamieniami, który właśnie co dopiero wrócił z Amsterdamu...

— Ten pierścień wart jest sześćdziesiąt tysięcy franków! — zapewniła Blanka Collonges. Nieprawdaż, panie Rubehelm?

Zapytany, różowy staruszek, z długimi włosami, był ongiś handlarzem drogich kamieni.

— Jeżeli pani pozwoli mi go obejrzeć...

Pomimo zapewnień kupca, u którego brylant został kupiony, oboje państwo Serval odczuli w tej chwili pewne zażenowanie. Łucja podała pierścionek staruszkowi, który, zamknąwszy oko lewe, uzbroił prawe bardzo grubym monoklem. Po pilnem obejrzeniu kamienia zwrócił go Gastonowi, pytając:

— Ale sześćdziesiąt tysięcy pan chyba nie zapłacił?

— Oh, tak! Widzi pan, to był czysty przypadek... okazyjnie.

— Bo widzi pan... hm! hm! ten pierścionek wcale nie jest wart sześćdziesiąt tysięcy franków!

* * *

Gdy małżonkowie znaleźli się sami u siebie, przez parę chwil zachowali milczenie, wreszcie pani wybuchła:

— A więc? Możesz być zadowolony! Twój idjotyczny pomysł kupowania mi fałszywego kamienia! Nie obawiaj się, Rubenhelm wie, co ma o takich kamieniach sądzić!

— Ależ, moja droga, byłby mi powiedział w cztery oczy...

— Jeżeli to wypaplał ten stary obrzydliwiec! Okropność. Musimy w jakikolwiek sposób sparować jego pchnięcie!

— Nie widzę sposobu.

— A ja go mam! Tego brylanta nikt już nie ujrzy: schowam go dobrze, a ludziom będzie się opowiadało, żem go zgubiła. Jutro rano dasz wydrukować i rozlepić ogłoszenia o zgubie i o nagrodzie dziesięciu tysięcy franków dla znalazcy. Któżby dawał dziesięć tysięcy za kamień fałszywy?

Nazajutrz Servalowie odegrali kapitalnie komedję rozpaczy wobec przyjaciół, którzy się zbiegli, nie wykluczając Rubenhelma, aby ich pocieszyć, Łucja ocierała wciąż łzy, a mąż jej opowiadał ciągle to samo:

— Właśnie weszliśmy do sypialni, gdy moja żona...

Przerwał mu piskliwy głos młodziutkiego „groom'a" hotelowego:

— Przepraszam państwa... — a widząc ponure fizjognomje zebranych, dodał wesoło:

— Nie płaczcie państwo! Ja go znalazłem. Oto jest! I wyciągnął z kieszeni pierścionek.

Servalowie doznali sensacji, jak gdyby sufit hall'u spadł im na głowy, a w dodatku musieli „robić" wesołych. Gaston nie mógł się powstrzymać i zapytał groom'a tonem groźby:

— Gdzie znalazłeś pierścionek?

— Przed bramą, w szparze między płytami betonu.

— Dobrze. Daj go!

— Zaraz... a nagroda?

— A to spryciarz — zauważył jeden z przyjaciół Servalów — pamięta o interesie.

— Nie mogę przecież dać do rąk takiego smarkacza dziesięć tysięcy...

— Może pan złożyć u mnie w kasie te pieniądze — zauważył dyrektor hotelu, który właśnie nadszedł. — Jego rodzice są tutejsi. Bardzo porządni ludzie. Taka kwota dla nich, to majątek. Będą panu błogosławili całe życie.

* * *

Serval musiał, chcący nie chcący, czek podpisać. Gdy wrócił do pokoju hotelowego, zastał tam już żonę, siedzącą w przygnębieniu przed szafą, której drzwi były na oścież otwarte:

— Włożyłam pierścionek pod stos bielizny na drugiej półce od góry... Ktoś go ukradł...

— Jakto? Więc klucza od szafy nie nosiłaś przy sobie?

— Owszem, nosiłam... Obcy więc ukraść pierścionka nie mógł... To mogła zrobić tylko Albertyna, korzystając z mej chwilowej nieuwagi, gdy szafa była otwarta.

— Cóż ty pleciesz! Albertyna, twoja panna służąca? Pierścionek znalazł przecież groom hotelowy...

— A jeżeli są ze sobą w zmowie?

Zadzwoniła. Albertyna weszła: była to blondynka, dużego wzrostu, o poczciwym wyrazie twarzy. Jej państwo zauważyli po raz pierwszy, że ma wygląd istoty skrytej.

— Albertyno — rzekła pani Serval — pod tą bielizną położyłam pierścionek...

— Czy ten, który pani zgubiła?

— Myślałam, że go zgubiłam. Ale teraz sobie przypominam, że był tutaj. Co się z nim stało?

— Skąd ja mam o tem wiedzieć? Więc go pani nie znalazła?

— Owszem, znalazłam go...

— A więc pani musi być zadowolona. Nie pojmuję, czego właściwie pani chce odemnie...

— Dosyć! Możesz odejść.

— Słucham pani.

— To cios! — westchnął Serval po odejściu panny służącej. — Dziesięć tysięcy! To są dwa miesiące pobytu tutaj. Nie będziemy tu popasali.

Na trzeci dzień oświadczyli Servalowie znajomym, że nagłe interesy powołują ich z powrotem do Paryża. Gdy Albertyna dowiedziała się, że ma pakować rzeczy, zaczerwieniła się i zapytała mocno zmięszana:

— Czy państwo nie mogliby opóźnić sokolwiek swego odjazdu?...

Serval, zirytowany, zbeształ ją mocno. Albertyna rozpłakała się i złożyła zeznanie:

— To ja wzięłam pierścionek z szafy, podczas gdy pani zajęta była przy toalecie... Ale, gdybym ja go była odniosła, nie byłabym mogła żądać nagrody. Namówiłam więc groom'a, abyśmy mogli nią się podzielić... Tymczasem jego rodzice złapali pieniądze do garści i nie chcą o niczem wiedzieć... A to dopiero łajdaki, złodzieje!... — szlochała. — Muszę coś od nich wyrwać!...

Skorzystać z przyznania się panny służącej równałoby się wywołaniu skandalu, a w dodatku okryłoby ich śmiesznością. Odjechali więc Servalowie nazajutrz, zemściwszy się na Albertynie wypowiedzeniem jej z punktu służby i pominięciem „groom'a przy rozdawaniu napiwków służbie hotelowej.

— Dość już nas kosztowałeś — rzekł do niego na pożegnanie Serval, hamując z trudnością swą irytację.

— O, proszę pana — odrzekł mu groom, uśmiechając się dyskretnie — ja wiem, że pan bardzo szlachetnie ze mną postąpił... Ale temu się nie dziwię, bo słyszałem, jak pan Rubehelm, wsiadając do windy, tłómaczył jednej pani, która razem z nim jechała na pierwsze piętro: „Serval przywiązuje do tego brylanta dlatego taką wagę, bo to jest z pewnością jego klejnot rodzinny"...

Z francuskiego tłómaczył **n-a.**

Przedświąteczne porady dla gospodyń.

BABY PARZONE WARSZAWSKIE.

Półtora litra suchej mąki zaparzyć litrem wrzącego mleka, rozbijając dobrze, by grudek nie było. Gdy papka ta zastygnie, wlać pół funta rozpuszczonych drożdży, dodać 40 żółtek, ubitych na pianę z półtora funtem cukru i zostawić w cieple. Skoro się rozczyna ruszy, wsypać do niej dwa i pół litra mąki, wlać półtora funta sklarowanego masła i wyrabiać ciasto przez półtorej godziny. W końcu dodać pół funta oparzonych migdałów, posiekanych drobno, pół funta rodzynków bez pestek, pół funta siekanej, smażonej skórki pomarańczowej, a gdy ciasto od ręki odstanie, ponakładać go do mniejszej połowy w formy, wysmarowane masłem i wysypane mąką i postawić w cieple do wyrośnięcia, a potem wstawić do bardzo gorącego pieca na godzinę. Po wyjęciu z formy posmarować je rzadkim lukrem pomadkowym z zapachem ponczowym.

BABY ZWYCZAJNE.

Cztery litry wygrzanej i przesianej mąki przedzielić na dwie części. Do jednej wlać półtora litra letniego mleka i 15 dkg. rozpuszczonych drożdży. Gdy rozczyna się ruszy, dodać 30—40 żółtek, ile kto chce, ubitych do białości z półtora funtem cukru i wyrabiać godzinę. Potem wlać 1 funt sklarowanego masła, wsypać kilka gorzkich utartych migdałów i wyrabiać dalej, aż od ręki odstanie, a pod koniec dodać pół funta obranych rodzynków sułtańskich, ponakładać ciasto do mniejszej połowy w formy, wysmarowane masłem i wysypane mąką i postawić w cieple, aby rosło. Gdy się formy zaczynają wypełniać, postawić na godzinę do gorącego pieca, a po wyjęciu z form posmarować piórkiem, zmaczanem w rozpuszczonem maśle i obsypać grubo cukrem miałkim z wanilją lub rzadkim lukrem pomadkowym.

BARDZO ŁATWA I TANIA BABKA.

I litr mąki, z której jedną czwartą rozczynić z letniem mlekiem i 3 dkg. rozpuszczonych drożdży i postawić w cieple. Tymczasem ucierać na misce dużą łyżkę świeżego masła z dwoma żółtkami i dwoma całemi jajami. Dodać trochę soli, trochę skórki cytrynowej lub pomarańczowej drobno usiekanej z ćwierć funtem cukru, wsypać resztę mąki, wlać wyrośniętą rozczynę i wyrabiać doskonale, póki ciasto od ręki nie odstanie. Jeśli za gęste, dodać trochę letniego mleka, potem włożyć do formy, wysmarowanej masłem i wysypanej bułką, a gdy w cieple wyrośnie, wstawić do średniego pieca na godzinę. Po upieczeniu i wyrzuceniu z formy, posmarować piórkiem w roztopionem maśle i obsypać grubo cukrem z wanilją.

Takie ciasto, tylko trochę gęściejsze, jest bardzo dobre na bułeczki okrągłe, rogalki lub strucelki małe, posypane cukrem z siekanemi migdałami, tylko po zamięsieniu musi wyrosnąć, a dopiero potem można bułeczki wyrabiać.

S. B.

ZE SPORTU.

WAWEL—WISŁA Ib. Spotkanie to budzi nadzwyczajne zainteresowanie z następujących powodów: Wawel znajduje się obecnie w doskonałej formie i ma za sobą wiele pięknych wyników. — Wisła Ib. w ubiegłą niedzielę okazała się doskonałą drużyną, pokonując eksmistrza Górnego Śląska 2:1. Przeciwko Wawelowi wystąpi w składzie znacznie wzmocnionym. Kto zwycięży trudno przewidzieć. — O ile z jednej strony Wawel będzie się starał usilnie osiągnąć zwycięstwo — to znów z drugiej strony Wisła Ib. zechce potwierdzić sukces minionej niedzieli i udowodnić, że jest drużyną, jeśli nie lepszą, to conajmniej równorzędną innym drużynom A-klasowym Krakowa.

Zawody odbędą się w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem na boisku T. S. Wisły.

PIERWSZY W POLSCE ORGAN SPORTOWY WOJSKA. Z dniem 15 kwietnia br. zaczyna wychodzić w Warszawie pierwszy tygodnik sportowy w Polsce, który w szerokich rozmiarach omawiać będzie życie sportowe wojska, notować skrzętnie wszelkie przejawy tego życia, oraz rejestrować wszystko to, co wojsko robi dla polskiego sportu. Specjalny ten typ pisma sportowego oddawna był potrzebny, gdyż praca wojska dla sportu nie miała dotychczas należytego odbicia w piśmie, a nawet jeśli gdzieśkolwiek coś o niej wspomniano, to czyniono to siłą konieczności, gdyż waga spełnionej rzeczy nie dała się przemilczeć. Notatki te jednak przesiewano przez specjalny krytycyzm, często bardzo nieżyczliwy i niesprawiedliwy dla wojska. Zadaniem nowotworzonego pisma sportowego będzie właśnie obrona sportu wojskowego z jednej strony, oraz jak najszersza propaganda sportu w wojsku z drugiej strony.

Tradycja narodowych obchodów.

W pewnej części prasy rozlegają się zarzuty, kierowane nieoględnie w stronę obozu narodowego, jakoby on zwalczał obecnie obchody pewnych rocznic i wypadków, szczególnie Polski porozbiorowej. Dotyczą te nierozsądne zarzuty głównie obchodów, urządzanych w rocznicę powstań. Najgłośniej w źle pojętej obronie krzyczą te obozy, które w swoim czasie potępiały ruch powstańczy, nie miały z nim nic wspólnego, rodziły się w Polsce na innym, niż postania, gruncie. Do tego obozu zaliczają się przedewszystkiem socjaliści. Nie było kpin, którychby nie używano publicznie w stosunku do powstania wśród socjalistów. Najgłośniejszym w swoim czasie poniewercą naszych powstań był Kazimierz Dłuski, który gdziekolwiek mógł, lżył krew i wysiłki narodowe, twierdząc, że socjalizm polski niema z nimi nic wspólnego. Jedyny senator Bolesław Limanowski był uczciwym socjalistą i oburzał się na postępowanie swoich towarzyszy. Niestety — był odosobniony! Dopiero w wiele lat później, kiedy socjaliści zobaczyli, że z tego rodzaju taktyką nie zdobędą ani jednego robotnika w Polsce, zmienili oni front. Przywłaszczyli sobie monopol partji „powstańczej“, a już obchody ku czci powstań uważali za swoją wyłączną domenę. Te fakty trzeba ustalić, aby się ich porządek nie mylił.

W czasie naszej niewoli obchody wszystkich rocznic narodowych były w pierwszym rzędzie środkiem wychowawczym. Ponieważ nie było innych środków, bo nie było własnego państwa, trzeba było ducha polskiego wzmacniać pamięcią o wysiłkach, poprzednich pokoleń, choćby one przywodziły na pamięć nawet klęski i upokorzenia. Duch narodu musiał być za wszelką cenę przetrzymany. Działać nań trzeba było silnemi wrażeniami. Należało utrzymać ciągłość idei walki o niepodległość, a ponieważ walka ta najwięcej znajdowała swój wyraz w powstaniach, przeto powstania nie mogły zejść z świadomości narodu.

Pierwsze, po r. 1863, na większą skalę zorganizowane w kraju, a raczej w Warszawie, manifestacje narodowe zorganizował R. Dmowski. Ten najgłębszy psycholog społeczny Polski wiedział dobrze, czem są powstania w ówczesnem położeniu. Każdy okrzyk tłumu na ulicach, każda pieśń odśpiewana wspólnie z odkrytemi głowami — to były iskry, które utrzymywały naród w jednakowem napięciu i energji w jego dążnościach ku niepodległości.

Otrzymaliśmy państwo. Zmieniły się zasadniczo warunki. Ulegają przeobrażeniu pojęcia. Myślimy innymi niż dotąd kategorjami; raczej powinniśmy innymi myśleć. Bo to, co było wczoraj celem, dziś już nim nie jest. Jest rzeczywistością. Nasze cele uległy teraz zmianie. Same ramy państwowości są wystarczającym bodźcem utrzymania narodowej świadomości w masach. Widok żołnierza, obowiązki państwowe, urządzenia i instytucje państwa — to są dziś czynniki, które urabiają uświadomienie narodowe, polskie. W każdym kroku żołnierza czy urzędnika powinien być przewidziany ów wychowawczy pierwiastek. Ale oczywiście na tem się kończy.

W masach, w narodzie trzeba wytwarzać świadomość celów. Trzeba im dawać drogowskazy, po których musimy dążyć; w tej chwili naszym celem jest stworzenie mocarstwowego państwa. Około tego celu musi się obracać całe wychowanie społeczeństwa. A jeśli tak jest, to czy dotychczasowy dobór obchodów prowadzi ku temu? Oświadczamy otwarcie, że nie!

Nasze walki o wolność, a już szczególnie nasze powstania z 1831 i 1863 roku, jak i powstanie Kościuszkowskie dają nam przedewszystkiem główny obraz: naszej słabości, naszej bezsiły wobec przemocy. Dają nam wprawdzie obraz naszego męstwa i poświęcenia, ale ilekroć zwrócimy oczy na rozliczne mogiły, tylekroć łza się musi zakręcić, że to wszystko było na marne... Bo chociaż dało ducha reszcie pokoleń, to jednak proporcja między ofiarą a rezultatem jest zbyt wielką, aby ją można uważać za sukces.

Krwi polskiej nie można już dziś traktować wyłącznie jako siły moralnej, bo ona przedewszystkiem jest krwią: każda kropla stracona jest stratą większą niż największy dobytek moralny przez nią uzyskany. Powstania nie dały nam żadnej korzyści politycznej; a o tą tylko w nich chodziło. Dały ubytek sił i zapas moralny; wierzyć trzeba, że do utrzymania ducha polskiego nie trzeba było aż tyle ofiary. Budzenie się ducha narodu z bliską tysiącletnią tradycją byłoby się odbywało bez powstań, tak, jak się odbyło u innych narodów mniejszych i na niższym stopniu kulturalnym stojących, bez tradycji. Obchody naszych powstań są dziś przedewszystkiem obrazem pesymizmu. Dają chwilową emocję, a nie są drogowskazem dla Polski mocarstwowej. Dlatego na ich miejsce trzeba włożyć inne. Niemało ich jest, bośmy mieli państwo przez kilka stuleci.

Nie brakło w jego dziejach chwil promiennych, podniosłych. Myśl polska instynktownie tę potrzebę rozumie. Pierwszy Sejm, jako największe święto Polski, uznał dzień 3 maja; państwowe to było dzieło Polski. Nie rezultat rozpaczy, nie klęska pod przemocą, ale wysiłek twórczy, pozytywny. Jeszcze większem wspomnienie jest Chrobry. Naród zwraca się w jego stronę i z jego obrazu chce czerpać pokarm na dzisiaj. Nadchodzi niedługo 400-lecie przysięgi pruskiej — w Krakowie. To są wspomnienia wielkie, potężne, kiedy widzimy w nich Polskę u szczytu rozwoju i sławy, u zenitu swej potęgi, a nie pod kolanami — zaborcy. Jeśli wychowywać — to tylko tamtymi czasami. A obchody mają jedynie wychowanie na celu. Bo cześć dla tradycji każde uczciwe serce polskie nosi w sobie, choćby się starano zohydzić ją we wszelki sposób.

Kl. Hr.

Drożyzna wpisów szkolnych.

Ostatnie posiedzenie Biura badania cen poświęcone było sprawie drożyzny wpisów szkolnych w prywatnych zakładach naukowych.

Na podstawie zebranych danych stwierdzono, iż wpisy szkolne w Polsce są przeciętnie 80 procent wyższe niż zagranicą. Na wygórowaną wysokość wpisów szkolnych wpływa wysokość płac nauczycielskich, tylko do pewnego stopnia usprawiedliwiona wzrostem drożyzny, szczupłość lokalów szkolnych, zwłaszcza dla klas niższych oraz niedostateczna liczba uczniów w klasach wyższych, co wskazywałoby na potrzebę pewnej komasacji szkół i łączenia wychowańców klas wyższych z kilku zakładów w jeden.

Szkolnictwo prywatne broni się przeciwko subwencjom rządowym z uwagi na stawiane przez władze szkolne wymagania, idące w kierunku zrównania płac nauczycieli prywatnych z poborami nauczycieli szkół państwowych oraz ściślejszego wejrzenia w gospodarkę właścicieli szkół.

B. B. C. postanowiło przystąpić do szczegółowszych badań tej aktualnej sprawy w porozumieniu z Min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego, aby przed nadejściem nowego roku szkolnego sprawę wpisów szkolnych uregulować.

RUCH WYDAWNICZY.

OSTATNI NR. „BLUSZCZU“ przedstawia się niezwykle interesująco zarówno pod względem zewnętrznym (dzięki nowej barwnej okładce kompozycji E. Bartłomiejczyka), jak i pod względem starannie dobranej a zajmującej treści. Artykuł wstępny posłanki Holder-Eggierowej podnosi w gorących słowach konieczność zgodnej akcja całego społeczeństwa w kierunku zwalczania nierządu i zapewnienia należytej opieki ubogim dziewczętom wciąganym często przemocą w otchłań upadku. M. Zn. kreśli „Dzieje ruchu kobiecego na Górnym Śląsku“. Stała referentka działu pedagogicznego p. K. S. podaje ciekawy opis życia dwóch niezwykłych ludzi, obywateli Stanów Zjednoczonych — H. Forda i Booker Washingtona. — W dziale literackim zwraca uwagę rozpoczynający się prześliczną „Antyfoną“ cykl utworów M. J. Wielopolskiej pt. „Braterstwo ludów“, szereg obrazów z epoki wielkiej wojny, owianych tchnieniem najczystszej poezji i głębokiego uczucia. Każdy obrazek jest swego rodzaju klejnotem i tworzy odrębną, zamkniętą w sobie całość. W miniaturowych tych szkicach wielki talent Wielopolskiej zabłysnął w całej pełni. — W rubryce poświęconej sportowi i wychowaniu fizycznemu I. Fabrycowa pisze o „Pierwszym w Polsce stadjonie dla kobiet“. Artykulik ten jest ilustrowany rysunkami planu przyszłego stadjonu. — Dział praktyczny zawiera wskazówki o urządzeniu tanim kosztem mieszkania (cztery ilustracje), kurs guzikarstwa ręcznego (dziewięć ilustracji), przepisy gospodarskie itd. oraz dodatek mód i arkusz krojów.

Komunikat Biura Prasowego dla Spraw Kobiecych podaje dłuższe sprawozdanie z wielkiego międzystowarzyszeniowego zebrania w sprawie zwalczania nierządu, korespondencje z prowincji, wiadomości zagraniczne i inne ciekawe materjały z życia i działalności kobiet.

Rozmyślania w Saint-Denis.

Kto nie był w Saint-Denis i nie zwiedził grobowców w opactwie, ten nie zna Francji, nie rozumie jej tak, jak można zrozumieć, nie ma prawa wydawać o niej ostatecznego sądu. Notre-Dame w Lourvre w Paryżu, a potem Saint-Denis, Wersal i Fontainebleau — oto obrazy Francji, jej syntezy. Saint-Denis przewyższa nawet inne z tych syntez. Fontainebleau i Louvr rosły z Francją, w Wersalu jest cudna kaplica, ale jest on przedewszystkiem pomnikiem, pomnikiem monarchji, w Notre-Dame są królowie, ale jest to przedewszystkiem dom Boży; w żadnym z tych pomników niema całkowitej pełności — znajdujemy ją dopiero w Saint-Denis.

W Saint-Denis jest cała Francja.

O tem, że jest tam Francja, „najstarsza córka Kościoła“, każdemu wiadomo, o tem, że jest tam Francja „bardzo chrześcijańskich“ królów, wiadomo również, ale jest tam również obraz tej Francji, która miała się narodzić w końcu 18-go wieku, i tej Francji, która, pamiętając czasy Kledwiga, znosi skutki wielkiego a nieskończonego kryzysu, zwanego wielką rewolucją.

Zły pomysł miał wielki de Bonald, proponując w epilogu dzieła „La theorie du pouvoir politique et religieuse“, aby uleczona Francja zbudowała Bogu wielką świątynię, w której składanoby „niewzruszalne przysięgi“. Taka świątynia już istniała i pomysł de Bonald'a jest trochę nie licujący z tradycjonalizmem i logiką patrjotyczną. I w Saint-Denis i chyba właśnie w Saint-Denis można składać przysięgi, których się nie łamie.

Gdy w mglisty, wietrzny poranek zbliżałem się ku progom starożytnego przybytku, czułem, że za chwilę będę oglądał wieki. Zczerniałe i jakby śniegiem w górnych częściach przyprószone mury mówiły do mnie: byliśmy, jesteśmy i zostaniemy. Nastrój poważny, smutny ogarniał mnie; bywają smutki zaślepiające, doznawałem jednak wrażenia odwrotnego — rozświetlającego, chociaż żałobnego. Któż śmiałby powiedzieć, że rozweselają go grobowce; śmierć czyjaś raduje zbrodniarza lub barbarzyńcę, ale cmentarze — tylko szaleńca. Cmentarze każą myśleć, a myśląc — nawet o nieskończonem zadowoleniu — zapomina się o radościach przemijających. Półmrok panował w kościele, kiedy do niego wszedłem. Pomimo to odrazu uderzył mnie ogrom gmachu. I w dal się patrzy i ku górze, wzrok leci, sklepienia przypominają Notre-Dame, witraże dolne są starożytne o niedościgalnych kolorach, zaś górne trochę rażą swą nowością i względną tandetnością. Ogólny stan jest stanem zaniedbania. Nieby nie szkodziło refleksjom o „stawaniu się“ Francji, gdyby mury i grobowce nie były tak poobtłukiwane.

Tyle jest tych grobowców-sarkofagów. Niektóre są starożytne, inne piękne, inne święte, inne sławne, wszystkie wołają językiem umarłych: Bóg i Francja.

Tak zachwycająco śpią w boskim spokoju królowie średniowiecza; klęczą modląc się królowie renesansowi. Ludwik XII z Anną Bretońską, Franciszek I z królową Klaudją, z medaljonów i z popiersi patrzą Bourbonowie.

Filip Śmiały spoczywa między swą małżonką a synem Filipem Pięknym. Czy można odgadnąć, że ten nieśmiertelnie uśmiechający się z kamienia Filip Piękny zostawił dla potomności myśl o „regne du diable“? Tak zawyrokował romantyk, bawiący się historją, Jules Michelet, dlatego nikt nie odgadnie, bo to nieprawda. I jakie kłamstwo, jaka potwarz, jakie wyzwanie sprawiedliwości jest w tem określeniu (również Michelet'a), że wielkie, potężne, wzniosłe, nieugięte życie pokoleń, których najpierwsi reprezentanci spoczywają w Saint-Denis, ta była „mille aus san bain“. „Jaką gotycką barbarją“ było średniowiecze, odpowiada grobowiec Leona de Lusignan, króla Armenji: krzyżaka, rycerza, ideału. Wspaniałe pomniki z 16-go wieku odpowiadają także Michelet'owi i jego uczniom, 17-ty, 18-ty, 19-ty wiek przyłączają swe głosy. „Nous qui voulons toujours raison garder“ — rzekł jeden z tych budowniczych, którzy tu spoczęli i budował Francję, naprawiając to, co zbudowali poprzednicy, dodając od siebie, wskazując drogę następcom. Przed zwłokami zmarłego mona[illegible]chy przybyłemi do krypt królewskich po[illegible]chylano wszystkie sztandary, prócz sztandaru Fr[illegible]ncji, bo Francja nie umiera: to samo wyrażał trzy[illegible]krotny okrzyk „umarł król“, a potem radosne, rozg[illegible]łośne: „Niech żyje król!“ I po śmierci starego władcy [illegible] „zaślubiało Francję“. Ile r[illegible]y często dziecię złotowłose tyleż razy ogł[illegible]szono jeg[illegible] razy obwołano śmierć króla, da z sarkofagów, nieśmi[illegible]o życie; triumf życia wygląda z sarkofagów. Wszystkie fikcje o „[illegible]ertelność ziemska się ukazuje. [illegible]wadach ogólnych“, głosie pra-

Jeszcze o powstaniu Kurdów

Podane przez nas w swoim czasie wiadomości **o powstaniu Kurdów** okazały się dokładnemi i znajdują pełne potwierdzenie w korespondencji **z Konstantynopola**, umieszczonej tymi dniami na łamach „Pester Lloyd'u", pisma doskonale, jak wiadomo, informowanego w sprawach Bliskiego Wschodu, a szczególniej Turcji. Z korespondencji tej dajemy poniżej najważniejsze ustępy:

Powstanie Kurdów stanowi niespodziankę nietylko dla opinji publicznej w Europie, ale nawet poniekąd dla rządu tureckiego. Szczególnym atoli faktem jest, że, tuż przed wybuchem tego powstania, wpadły w ręce władz tureckich oferty, katalogi itp. pewnych **firm angielskich,** adresowane w ten sposób: „Jego Ekscelencja, Minister wojny królestwa Kurdów, Diazbehir"! Więc jeżeli gdzie, to w Anglji coś przecież wiedziano o zamiarach ludności Kurdystanu. Zresztą znaczenie obecnego ruchu powstańczego tamże leży raczej w zakresie politycznym, niż militarnym, bo niespełna **2 miljony Kurdów, zamieszkujących Turcję;** a podzielonych na drobne szczepy (niecały ich miljon uznaje nominalnie zwierzchnictwo Persji) nie przedstawiają niebezpiecznego przeciwnika dla armji rządu angorskiego.

Już latem ubiegłego roku przeszła pewna liczba oficerów i żołnierzy armji tureckiej, lecz narodowości kurdyjskiej, na stronę chrześcijańskich Nestrjanów, którzy podnieśli bunt w wilajecie **Hakkiuri,** a przeciw którym wysłał rząd angorski karną ekspedycję. Wojskowy sąd turecki nakazał wtedy aresztować pewną ilość osób, zamięszanych w tą aferę dezercyjną, a między niemi bliskich krewnych szeika **Saida,** będącego naczelnikiem jednego z najsilniejszych szczepów kurdyjskich. To dało powód bezpośredni temuż szeikowi do rozpoczęcia **akcji konspiracyjnej** przeciw rządowi angorskiemu, która pilnie przez niego prowadzona spowodowała **formalny wybuch powstania.**

Obok tego jednak osobistego, że tak się wyrazimy, powodu, istnieją inne, głębiej sięgające przyczyny, które sprawiły, że szeik Said oraz wielu innych naczelników szczepów kurdyjskich dało chętnie posłuch „obietnicom, czynionym przez jedno z państw ościennych", jak ostrożnie wyrażają się sfery rządowe w Angorze, nie nazywając tego państwa jego mianem. Tą zaś przyczyną jest obawa wszystkich szeików kurdyjskich przed niwelacyjnymi zapędami **Mustafy Kemala baszy,** dążącego **do zniszczenia wszelkich śladów średniowiecznego feudalizmu w Turcji.** A na tradycjach tego właśnie feudalizmu opiera się dotąd ustrój wewnętrzny Kurdystanu oraz władza szeików.

Okoliczności te wyzyskał, powiedzmy otwarcie, **rząd angielski,** aby rozdmuchać powstanie wśród Kurdów w tym momencie, gdy zbliża się **ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie wilajetu Mossulskiego** i sąsiednich, tak ważne ze względu na ich kopalnie nafty.

Kto wie jednak, czy obecne powstanie Kurdów nie jest na rękę rządowi angorskiemu. Posiadł bowiem przez nie wystarczający powód do zbrojnego wkroczenia do ich kraju, a następnie zniesienia tamże ustroju feudalnego, zostającego w jaskrawej sprzeczności z reformami na modłę zachodnią, tak bezwzględnie przeprowadzanemi w Turcji.

Mustafa Kemal basza zgromadził przeciw Kurdom **armję,** podobno, **stutysięczną.** Jestto, oczywiście, siła wystarczająca dla zgniecenia powstania kurdyjskiego. Gdy jednak siła ta operować musi w niesłychanie trudnym terenie, pozbawionym prawie w zupełności dróg, nie mówiąc już o kolejach żelaznych, przeto czas pewien trzeba będzie czekać na wynik jej operacyj.

Że jednak dyktator Turcji nie zamierza cofać się teraz przed następstwami, jakie mogłyby wyniknąć na skutek afery w Kurdystanie, dowodzi powrót do władzy **Ismeta** baszy, któremu Kemal basza powierzył znów premjerostwo gabinetu. Znany zaś jest on, jako skrajny zwolennik tych zasad reformatorskich, którym hołduje Kemal basza, podczas, gdy jego poprzednik, **Fethy** bej, uchodzi za bezporównania więcej umiarkowanego.

Jak wiadomo, bawi w tamtych stronach **komisja Ligi Narodów,** zbierająca na miejscu informacje, zanim taż Liga powie swe ostatnie słowo w sprawie Mossulu. Otóż, jest bardzo prawdopodobnem, że w Angorze postanowiono, korzystając z powstania Kurdów, stworzyć tam **„fakt dokonany",** który uprzedziłby, ewentualnie, niekorzystne dla Turcji rozstrzygnięcie Ligi.

Czy i tym razem rząd angielski, przyczyniwszy się do wybuchu powstania Kurdów, zostawi ich następnie własnemu losowi — podobnie jak to uczynił nie tak dawno temu z Ormianami — dowiemy się niezadługo.

Nie było to zresztą nic dziwnego, bo w tradycjach polityki angielskiej leży porzucać swych protegowanych, gdy staną się niepotrzebnymi, lub niewygodnymi.

Azjatyckie Monte Carlo

Europejskie Monte Carlo ma na świecie dwóch współzawodników: Nowe Monte Carlo w południowej Ameryce i Dżohor-Bahru, główna miejscowość sułtana malajskiego, pozostającego pod protektoratem Anglji, położoną o dwadzieścia minut drogi od Singapore. Kasyno w Dżohor-Bahru jest wśród Azjatów tak zwane, jak Monte Carlo w Europie, tylko, że w Europie grają w ruletkę, lub „trente et quarante", tam zaś uprawiana jest specjalnie azjatycka gra „bakan", mająca z sobą tysiąc lat istnienia. Do bakana potrzebne są sztony, kubek do rzucania i trzydzieści numerów.

W kasynie azjatyckiem tak się ludzie zgrywają, że władze angielskie strzegąc swoich oficerów i urzędników, zabroniły wogóle Europejczykom wstępu do tego domu gry. U wstępu stoi wspaniały hinduski policjant i czuwa nad tem, aby zakaz nie był naruszony. Od czegoż jednak są usłużni Chińczycy? Oni, chcąc też ułatwić zakazany wstęp do kasyna, założyli tam obok pawilon, w którym można za niską stosunkowo opłatą wypożyczyć kompletny strój mandaryna. Tak przebrany Europejczyk przekracza już bez trudności progi domu gry.

Kasyno urządzone jest z wielkim przepychem. Wszędzie dywany, jedwabne obicia, rzeźby z kości słoniowej, lakowe stoliki, barwne latarnie i zbytkowne meble. Stoły do gry pokryte zielonem suknem, z wyjątkiem jednego, z suknem czerwonem, umieszczonego w najwspanialszej sali. Tam zbierają się najbogatsi. Na suknie oznaczone są trzy pola: jedno na funty, drugie na rupie, a trzecie na dolary. Wszędzie pełno ludzi. Są to bogacze z Singapore, czy Jawy, handlarze ryżem, opjum, lub bawełną, posiadacze plantacji cukru i gumy, lub wreszcie posiadacze tajnych spelunek.

Są Chińczycy, Siamowie, Anamici, Birmani itp.

W kasynie nie brak i pięknych „gejsz", których dostarczają Chiny i Japonja. Japonki, przybrane w bogate kimona, sztuki „uwodzenia" nauczyły się od „gejsz" europejskich. Chinki mają stroje czarne z wyszytemi na piersiach smokami, wypomadowane włosy, a w nich wielkie złote szpilki, twarze nieruchome, upodabniające je pagodom. Powietrze sal kasynowych przesycone zapachami wschodnich perfum z napojami, których goście spożywają wiele.

Na terasie kasyna, położonego nad morzem, zbiera się eleganckie towarzystwo. Wszyscy grają z niewzruszonym spokojem. Opanowani w ruchach, z wiecznym uśmiechem na pergaminowej twarzy, nie zdradzają wewnętrznych swych uczuć, nikt po wyrazie nie pozna, czy im szczęście sprzyja, czy nie. Żywsi nieco są Hindusi oraz Malajczycy z Jawy.

Dwie orkiestry grają bez przerwy jakieś żałosne melodje. Na podjum dwie siamskie tancerki, odziane w brokatowe suknie, tańczą, wystukując szklanymi obcasikami. A wśród tego międzynarodowego zbiegowiska uwijają się jakieś ciemne, szukające łatwych zarobków indywidua, których nie brak nigdzie tam, gdzie triumf święci spekulacja, obliczona na słabość natury ludzkiej.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO odbędzie się we Lwowie w dniach 17 i 18 kwietnia. Otwarcie nastąpi 17 kwietnia o godzinie **10,** poczem nastąpią sprawozdania i referaty. Obradować będą komisje: główna, skarbowa, drużyn żeńskich i męskich, starszego Harcerstwa i Kół Przyjaciół. Zjazd Walny poprzedzi posiedzenie Naczelnej Rady i konferencja skarbników Oddziałów. Naczelna Rada zajmować się będzie między innemi Harcerskim Kodeksem Honorowym, który ma ustalić zasady honorowego postępowania z wykluczeniem pojedynków.

Zarząd Oddziału Krakowskiego przesłał na Zjazd Walny wnioski w sprawie uregulowania podstaw finansowych Związku, projekt instrukcji dla drużyn szkolnych i regulaminu Wydziałów Kół Przyjaciół przy Zarządach Oddziałów.

15 kwietnia odbędzie się w Warszawie konferencja Kół Starszego Harcerstwa.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

...stwa, złożonym z sumy wól jednostkowych, znikają, gdy się zwiedza majestatyczne pomniki realnych osobistości, które rządziły.

Przyznam, że oczekiwałem, iż Henryk IV i Ludwik XIV mają większe sarkofagi i wspanialsze, błądziłem. Przy grobach królów Francji trzeba nie myśleć o grobie Napoleona, bo im wystarcza rzeczywistość, a nie legenda romantyczna, aby upiększyć grobowiec i powiększyć go do rozmiarów nie mniejszych od monumentu z kościoła Inwalidów. U inwalidów ogrom i wspaniałość grobowca nadsztukowuje zasługi, w Saint Denis zasługi rozszerzają i podwyższają dzieło architektów. I Turenne'a nie wznosi ponad poziom, zdobyty w Saint-Denis, przewiezienie do Inwalidów sarkofagu, który dlań zbudował Ludwik XIV i Due'a de Berry nie obniża, że części pomnika, który miał być dlań wzniesiony w Paryżu, zostały wśród trumien królewskich.

Panowanie Ludwika XVIII i Karola X-go zostawiło wybitne ślady w opactwie. Musiało zostawić takie ślady, aby zatrzeć ślad kopyt byka rewolucyjnego. Dziwną rzeczą byłoby mniemanie, że ci, którzy ścięli uroczyście Ludwika XVI i Marję Antoninę i panią Elżbietę (Madame Elizabethe, siostra Ludwika XIV) uszanują szkielety innych „despotów". 1 sierpnia 1793 roku konwencja zadekretowała zburzenie grobów królewskich: nawet mumje faraonów, choć straszne i podległe w ciągu tysiącleci tylu panowaniom, nigdy nie usłyszały podobnego wyroku, w ten sposób oswabadzając się od cywilizacji chrześcijańskiej powraca do czasów jaskiniowych. Dlatego restauracja miała przed sobą obszerne zadanie.

Szczątki monarchów, ich małżonek i krewnych złożono w dwóch trumnach, do których przystęp jest zabroniony. Żaden człowiek rozsądny nie zbliża się, sądząc, bez uszanowania murów „osmaire" z ludzkiemi resztkami 25 królów i 17 królowych. Pomyśleć doprawdy! Czy Ludwik XIV przypuściłby, że jego kości będą dotykać kości Filipa Pięknego?

Ładne medaljony z podobiznami córek Ludwika XV i Madame Elisabeth są również śladem prac z czasów restauracji. Figury i płaskorzeźby do pomnika księcia de Berry i biust Ludwika XVIII pochodzą z tej samej epoki. Ale nadewszystko rzeźby, przedstawiające Ludwika XVI i Marję Antoninę, świadczą o trosce, jaką rozciągnięto nad opactwem po powrocie Bourbonów. Ludwik XV klęczy spokojnie, z pogodą, w stroju koronacyjnym; ogólny zarys figury jest znakomity. Królowa zlekka pochylona, złożyła ręce na piersiach i z pełną wdzięku pokorą zdaje się modlić za tych, którzy sprofanowali sanktuarjum religijne i narodowe. „Qui osera se venger quand le Roi pardonne?" Te słowa z manifestu hrabiego Lille (Ludwik XVIII nosił taki pseudonim na wygnaniu) przypominają się, kiedy się widzi owe świetne rzeźby Gaule'a i Petitot'a.

Ludwik Filip i obaj Bonaparte, nie omieszkali się uwiecznić, a raczej zapragnąć nieśmiertelności, zostawiając w Saint-Denis zbędne i szpecące znaki swoich panowań. Zbędne dzieło przedsięwziął Napoleon I, każąc budować specjalne katakumby dla swojej rodziny, ponieważ nikt z Napoleonidów nie spoczywa w Saint-Denis; szpecące — jak zawsze — dzieło jest resztką po monarchji lipcowej: witraż przedstawiający Ludwika Filipa, zwiedzającego katedrę Saint-Denis.

Byłem szczerze wzruszony, wychodząc ze świątyni. Iluż ludzi i jakich ludzi patrzyło na te mury. Tylko ignorant i zbrodzień może wyjść z nich i być zdolnym do zapomnienia o nich. Po co jeżdżą oglądać grób Touthankamen'a ci, którzy nie znają Saint-Denis. Opłaci się wsiąść do pociągu na Gaze du Nord i w dziesięć minut znaleźć się w mieście świętych i królów; opłaci się danie 10 centymów za zwiedzenie grobowców i skarbca, przecież to jest jedyna rzecz na świecie, jedyny pomnik wiary religijnej i politycznej, złączonych w sposób nienaściślejszy, ale najdoskonalszy. „Do Boga należy moja dusza, do króla moje życie, moje serce do dam, a mój honor do mnie samego", mawiali ci, którzy walczyli z okrzykiem „Montjoj-Saint-Denis!"

Opactwo w Saint-Denis jest w stanie opuszczenia, bo traktowane jest, jako zabytek historyczny, a to nie wystarcza, bo pozostaje ono jednem z najpierwszych miejsc kultu religijnego, najwspanialszym obrazem państwa narodowego.

Spiesząc na pociąg powrotny, zdążyłem jednak zauważyć, że przechodzę przez Place Victor Hugo, że obok jest Place Jean Jaures i Boulevard Jules Guesde; bogowie „nowych" czasów będą prędzej zapomniani, niż bogowie, którzy, podobno, odeszli; ilu ludzi będzie za lat 50 wiedziało o Jules Guesde'zie, a ilu wie, kto to był niejaki Nikolas Leblanc, któremu „miasto Saint-Denis" w roku 1889 zbudowało na jednym z placów wspaniały pomnik? Arriwizm, stronniczość, nienawiść do przeszłości, rodząca pogardę do przyszłości, nie są zdolne, z natury rzeczy, do obdarzenia ludzkości takim skarbem, jak l'Abbaye Royale de Saint-Denis.

Z królestwa mody.

W królestwie mody króluje nadal niepodzielnie szczupła tanagryjska figurka, w sukni, koszulce i płaszczyku tak wąskim, że w czasach przedwojennych wystarczyłby zaledwie na uszycie jednego sutego rękawa. — Sylwetka cienka, płaska z tyłu i przodu („gdzie się podziały biusty?“ — pytał ktoś z niepokojem na wielkim raucie...) w króciutkiej spódniczce i pantoflach płaskich „english fashion“ na niziutkich obcasach. Właściwie, pisząc sprawozdanie z obecnej mody, powinnabym poprosić wszystkie korpulentne niewiasty, którym gumowe pasy i gorsety nie usunęły „wyniosłości“, by nie czytały tej powiastki o modzie, bo nic z niej nie skorzystają, a broń Boże, niech nie idą np. do salonów Herzego, bowiem na widok laleczek, jakie stąpają po wschodnich dywanach, strojne w sukieneczki 20 cm. obwodu — zemdleją, a potem wrócą do domu i zaczną zapijać ocet na schudnięcie...

A cudowne są te Milles Tanagry w tęczowo barwnych strojach, które noszą nazwy bezsensowne, a zabawne. Jedna z wielce kompetentnych dygnitarek mody, która potrafi odróżnić materjał „kasha“ od georgete'y i zwykłe falbany od „godet'ów“, a suknię Lido od sukni Milanese, udziela mi łaskawie wywiadu, którego syntezę podaję niżej. Wywiad urozmaicony był korowodem modeli w toaletach prosto z Paryża.

Linja pozostała prosta i krótka, suknie i płaszcze wąskie, bez pasków. Jedyną zmianą jest pojawienie się t. zw. „godet“ czyli fantazyjnych falban, właściwie wygięć w spódniczkach z przodu, a to dla uwydatnienia spadzistej linji pleców (Plecy w tym wypadku oznaczają linję od ramienia do łydek...).

Zasadniczą zmianę widać w kostjumach, których żakiety są tak długie, że udają płaszczyki (wąskie i podobne krojem do zimowych); suknia lub spódniczka ukazuje tylko trzy centymetrowy rąbek. Taki kostjum jest czasem poprostu kombinacją sukni popołudniowej lub wieczorowej z żakietem — wszystko razem udaje kostjum, a jest w istocie kolorową blagą.

Przykład: Wchodzi Tanagra w kostjumie z rypsu koloru ognia. Żakiet — płaszczyk, rąbek spódniczki. Tanagra zdejmuje żakiet i ukazuje się w sukni bez rękawów (Tak!) prostej, wąskiej z białym pensjonarkowatym kołnierzykiem, żeby odebrać jej charakter „wieczorowy“. Ta suknia nazywa się „petit voyage“, ale nadaje się nietylko do podróży, co do tańca. Inna znów laleczka ma kostjum bronzowy z materji „kasha“ (kolor bronzowy i ognisty b. modne) długi żakiet rozcięty z tyłu — pod żakietem ukazuje się sukienka bronzowa z cieńszej alpagi, przybrana mater. żakietu; rękawy długie, naszycia z guziczków i zawsze ten sam rozczulający dziecinny kołnierzyk z białego muślinu. Takie kostjumy służyć mogą zarówno na ulicę, jak i do salonu, a nawet do dancingu popołudniowego, zwłaszcza dzięki temu, że pod długi żakiet można kłaść sukienki innego koloru. Oprócz sukien nosi się spódniczki króciutkie z bluzami prawie do kolan. Te bluzy proste w linji w połączeniu ze spódniczką tworzą znów jakby całą suknię. Jednem słowem stek kłamstw i trucków... Bluzy mogą być jaskrawe, białe w desenie, fularowe z ornamentami, ale zawsze dobrane kolorem do odcienia kostjumu.

Typowym przykładem jest model „Milanese“ — kostjum barwy foxtrott (rudej) z żakietem pół długim, spódniczką do poniżej kolan. Żakiet otwarty, haftowany białemi guziczkami, podszyty białym jedwabiem— także biała bluza, pokryta jest deseniem z guziczków kolorowych.

Kostjum „Ermitage“ czarny z pół długim żakietem, ozdobionym kołnierzem directoire, haftowanym złotem na tle rudo ceglastem. Tego samego koloru bluza ze złotemi ornamentami, sięgająca poza kolana i tworząca całość z króciutką spódniczką kostjum.

Dowodzi to, iż żakiety pół-długie, tj. nie dochodzące do kolan, nie wyszły z mody. Także i nieśmiertelny kostjum angielski z wełny w kraty bardzo jest noszony — tylko paski skazane są na banicję.

Wszelkie trykotowe wyroby, oprócz sweatrów sportowych, znikły z horyzontu mody i pewnie dlatego ukazały się we wszystkich sklepach. Kostjumy trykotowe nadają się tylko na plażę nadmorską (że jednak i nad Wisłą mamy autentyczną plażę, więc może Kraków ich się nie wyrzeknie).

Sukienki wieczorowe z rękawami lub bez, z materjałów czarnych, złocistych i kolorowych, przybrane są srebrnemi i złotemi aplikacjami ze skóry, z dżetów, ornamentami z guziczków, a jedna z czarujących herasowskich sukien pokryta jest deseniem z lusterek i srebrnych dżetów na czarnem tle. Dekolty niewielkie, treny poprzyczepiane przez kapryśne istoty, więc np. pod pachami, co zresztą nie pozbawione jest głębszego sensu, bo taki tren udaje w pewnych chwilach... szalik. Sukienki popołudniowe z rypsu cienkiego i alpagi, z georgette'y i krepy ożywione są żabotami niby pianka biała, której wykwitają główki, uczesane po męsku, ale z maleńkiem upięciem z tyłu (uszy ciągle wstydliwie zakryte). Kapelusze-cloches wciśnięte na nos, nie ustąpiły placu talerzowatym lub rembrandtowskim kolosom. Wygodna „prostota“ cechuje obecną modę, która zdaje się osiągnęła maximum swych marzeń o prostocie, jeśli chodzi o linję prostą — jak linja... za to gatunek materji i przybrań nie przyczynia się do uproszczenia finansowej strony ubrania. Te sukienki-koszulki i żakiety-płaszczyki kosztowniejsze są niż dawne poczciwe ciężkie suknie (obwód u dołu 3 metry, ogon 1 metr 30 cm., falban metrów 8, fiszbinów 2 kg.) suknie, z których jedna wystarczyłaby na ubranie dziesięciu nowoczesnych pań. No, ale kto nie będzie przybierać sukni złotą skórą lub srebrem, kto poprzestanie na rypsie, a nie będzie marzyć o kasha, georgette czy crepe marocain, ten, tj. ta, wyglądać będzie jednak elegancko, bo istotą obecnej mody jest linja, linja i jeszcze raz linja. Dobrze skrojona sukienka z rypsu może konkurować z toaletą paryską z najdroższej krepy.

Na zakończenie dodam jeszcze, że „miarodajny czynnik“ o postaci pięknej dygnitarki „od mód“, poinformował mnie jeszcze, że jaskrawe szaliki są nadal w modzie, żaboty białe znów, a pończochy tego samego koloru, co suknia, dopiero od niedawna. Zaczynają one wypierać te nieznośne cieliste pończochy, które panie krakowskie, nie obdarzone naogół sarniemi nóżkami, obnosiły po błotku krakowskiem, strasząc ludzi widokiem słoniowatych kończyn w różowy jedwab obciągniętych.

W Paryżu obecnie wielkiem powodzeniem cieszą się motywy polskie, łowickie i krakowskie, które uważane są za równie egzotyczne, jak ongiś desenie chińskie.

Bielizna również „uproszczona“. Koszulki z crepe de chine, blado-liljowe, cieliste i złotawe, są tak króciutkie i wązkie, że niezadługo będzie można uszyć koszulkę z dwóch husteczek do nosa (i mówią źli ludzie, że kobiety nie są oszczędne...). Zresztą i muśliny „opele“ i batysty z walensjenkami nie wyszły z mody tylko ś. p. nausuki i płótna, no i barchany, o których tak pięknie śpiewa cnotliwa burmistrzowa w „Cloclo“, należą już do zabytków muzealnych.

Zapomniałam wspomnieć o kieszonkach, które wobec ogólnego braku gotówki są zredukowane do minimum. — Zmieścić mogą maximum tego, co każdy kryzysem dotknięty obywatel (elka) pod ręką posiada, tj. około dwóch złotych. Dla tej samej przyczyny wyszły z mody portfele i torebki, a na ich miejsce pojawiły się skórzane i jedwabne pudełeczka obwodu 20 cm. z wielką ilością kutasów, frendzli i sznurów, na których od biedy można się powiesić, jeżeli zagadnienia wiosennych toalet w połączeniu z ciężkim problemem finansowym napełnią duszę zwątpieniem i melancholją.

Lu C.

Eksploatacja olbrzymiego meteoru.

Starożytne podanie indyjskie w stanie Arizona w Ameryce opowiada, że ongiś w niepamiętnych czasach na gorejącym wozie zjechał do nich jakiś bóg z nieba i ugrzązł razem z wozem. Obecnie legenda ta znalazła wytłumaczenie, które wskazuje, iż często podania starodawne nie są oparte na fantazji, ale na rzeczywistem zdarzeniu.

Między stacjami Wislow i Flagstaf znajduje się olbrzymia szczelina w ziemi. Bliższe badania, przeprowadzone tam przed wojną, wykazały, że w głębokości 200 metrów znajduje się na dnie szczeliny wielka masa żelaza, zawierającego nikiel i platynę. Zawartość tej ostatniej spowodowała obecnie założenie towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji meteoru. Grubość masy meteoru wynosi 9 metrów, wagę jego obliczają na 1 miljard ton. Pierwszy szyb ukończony zostanie w najbliższym czasie.

MARCEL ROUFF.

Mąż stanu.

Lenardot był niewątpliwie wielkim mężem stanu. Ludzie ci dzielą się na dwie kategorje: na tych, którzy narzucają innym przykry swój charakter i na takich, którzy wślizgują się coraz wyżej cukierkowatą słodyczą postępowania. Lenardot należał do kategorji drugiej. W małej republice Eudios, jednem z państw związkowych, wielkiego cesarstwa Eurazji, miał samych przyjaciół wśród przeciwników politycznych. Najserdeczniejszymi byli często ci, których spotykał po raz pierwszy w życiu. Nikt lepiej od niego nie umiał ściskać rąk i klepać przyjaźnie po ramieniu. Nikt w większym stopniu nie posiadł sztuki serdecznego rozmawiania z nieznajomymi. Będąc na tyle sławnym, aby przyjaźń z nim była zaszczytna, udzielał najskromniejszym nawet ludziom radości rozmawiania na ulicy z wybitnym człowiekiem i publicznego ujmowania sławy pod ramię.

O ile Lenardot w ostatecznem zestawieniu niewiele zrobił dla swoich współobywateli, o tyle nie umiał nigdy niczego im odmawiać. A ostatecznie czyż wyborcy zależy tak bardzo w większości wypadków, aby jego sprawa była popierana aż do końca? Czyż nie odczuwa on wystarczającego zadowolenia na widok, że prośba jego zapisana została w notatniku wielkiego męża stanu? W papierach Lenardot'a znaleziono po jego śmierci około pięćdziesiąt notatników, zapisanych niespełnionemi prośbami tysiąca zacnych ludzi, zmarłych oddawna z radosną myślą, że sprawa ich zapisana została na widocznem miejscu w papierach opatrznościowego człowieka: „Mój drogi panie... proszę liczyć na mnie... załatwimy to...“ Echo takich słów ukołysało wielu ludzi do snu wiecznego.

Uprzejmość ta, która pozyskała Lenardotowi najwyższe dostojeństwa w jego małej republice, zaprowadziła go wreszcie aż na fotel ministra sprawiedliwości cesarstwa Eurazji. Trzeba zresztą dodać, że od stu lat republika Eudios nie miała swego przedstawiciela w rządzie centralnym i trzeba było wreszcie zadowolić jej usprawiedliwione reklamacje.

Skoro Lenardot zajął owo wysokie stanowisko, wydało się kilku organizacjom polityczno-ekonomicznym republiki Eudis, że nadszedł wreszcie czas wyzyskania nocnego pociągu pośpiesznego między stolicą a ich krajem. Dwadzieścia pięć lat zaciekłej walki, prowadzonej łącznie przez wszystkie stronnictwa, nie zdołały doprowadzić do zdobycia tego, tak upragnionego pociągu, niezbędnego, według ogólnego zdania, dla pomyślnego rozwoju republiki.

W sprawie tej popłynęły już napróżno potoki atramentu i wymowy. Eudios pozbawione wygodnej komunikacji i padające ofiarą ukrytych uprzedzeń naczelnych władz kolejowych, trzęsło się z oburzenia. Słowa „Lenardot ministrem“ przybrały dla małej republiki znaczenie bardzo ściśle określone, równały się one uzyskaniu wreszcie owego pociągu pośpiesznego.

Peperte, prezez izby handlowej w Eudios, Leuh, przewodniczący komitetu ulepszenia komunikacji, Xylas, sekretarz jeneralny towarzystwa ochrony zabytków i Taricot, skarbnik stowarzyszenia ekonomistów, pojechali natychmiast do stolicy i uzyskali audjencję u Lenardot'a.

Dostojeństwo nie osłabiło jego serdeczności. Zasypał swych współziomków objawami przyjaźni i słowami, pełnemi rozczulenia. Wypytywał się o rodzinę każdego, obiecał ordery i posady najdalszym krewnym i zapewnił, że jakikolwiek jest cel ich wizyty, z góry udziela pełnego poparcia. Następnie wysłuchał uważnie przedstawienia kwestji, którą znał dobrze, gdyż sam od lat trzydziestu obrabiał ją we wszystkich swoich artykułach i przemówieniach. Przez grzeczność jednak robił taką minę, jakby dopiero w tej chwili odkrył to zagadnienie.

— Mają panowie bezwzględną słuszność... tak dalej być nie może... podyktuję natychmiast naglący list do generalnego dyrektora kolei.

Otworzywszy drzwi, znajdujące się za jego fotelem, przeszedł do sali stenografów.

— Niech pani pisze — rzekł głośno, tak, aby słowa te dolećiały do gabinetu, w którym pozostała delegacja.

— Wielce szanowny panie dyrektorze...

— Pragnę zwrócić szczególną pańską uwagę...

Przerwał dyktowanie i rzekł:

— Proszę podkreślić czerwonym atramentem „szczególną“.

— Pragnę zwrócić szczególną pańską uwagę na przykrą i pożałowania godną sytuację, w jakiej znajdują się obywatele mojego kraju...

Przerwał raz jeszcze:

— Podkreśli pani także „przykrą i pożałowania godną“... Czerwonym atramentem... proszę nie zapomnieć... czerwonym... „Jeden tylko pociąg pospieszny wyjeżdża rano ze stolicy Eudios o godzinie ósmej minut 50 do stolicy państwa. Przez całą resztę dnia i nocy mamy jedynie pociągi osobowe“... „Osobowe“ proszę napisać wielkiemi literami. „Jeden o dwunastej minut 35, drugi o trzynastej minut dwadzieścia siedem....

— Ależ nie, nie — wykrzyknął Taricot z gabinetu. I dla sprostowania pomyłki wpadł bez namysłu do sali stenografów. Na progu stanął jednak, jak wryty, z rozłożonemi rękoma i tułowiem pochylonym naprzód... Lenardot spacerował po pokoju absolutnie pustym, w którym wytrzeszczone oczy delegata napróżno starały się wynaleźć najdrobniejszy ślad stenografistki.

Przekład J. B.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

PRZEMYSŁ SZKLANY W POLSCE.

Ze znajdujących się w Polsce 87 hut, czynnych jest 50. Produkcja wynosiła w r. 1924 390,800.000 kg. Eksportowano zagranicę 2.331 ton, gdy import nasz w tym samym czasie wyniósł 5,683 tony. Polskie huty szklane zatrudniają około 5.000 robotników.

Pod adresem rządu wysunęły ostatnio huty szereg postulatów, głównie natury taryfowo-celnej. Przemysłowcy żądają podwyższenia cła na kryształy do 1.200 złotych za 100 kg i cła na szkło rznięte dwuwarstwowe do 1.800 złotych.

ODPRAWA ZAGRANICZNYCH PAKIETÓW POCZTOWYCH.

W kołach kupieckich nie ustają skargi na bardzo niedogodny i powolny sposób odprawiania nadchodzących z zagranicy pakietów pocztowych. Ruch ten przybrał w ostatnich 2 latach wielkie rozmiary z powodu szybszego transportu i ogólnego rozdrobnienia transakcyj, spowodowanego brakiem gotówki u kupców. Wydawałoby się zatem, że zarząd pocztowy urządzi się odpowiednio do potrzeb zwiększonych obrotów. Tymczasem sprawa się ma wprost przeciwnie.

Zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie clenie paczek zagranicznych odbywa się niedbale i przy użyciu niekwalifikowanego personalu. Procent mylnie zaliczonych należytości jest bardzo wysoki a omyłki rachunkowe zdarzają się również częściej, niżby się tego spodziewać należało w normalnem urzędowaniu.

Specjalnie Kraków jest w tej kwestji silnie upośledzony. Gmach budynku pocztowo-celnego urąga najprymitywniejszym wymaganiom i nie nadaje się zupełnie ani do urzędowania, ani do interwencji odbiorców. Dostęp do tego baraku prowadzi przez otchłanie błotne, których przebycie jest w słotnej porze zupełnie niemożliwe. Co pewien czas wytwarzają się zatory z nadchodzących paczek, a regułą jest późne doręczanie przed najważniejszymi dla kupca sezonami.

Reklamowanie błędów w taryfie lub obliczeniu doprowadza odbiorcę wprost do rozpaczy. Wobec braku jasnych postanowień o sposobach reklamacji żądają dzisiaj władze pocztowe wnoszenia stemplowanych podań przy każdej reklamacji i opłacaniu pełnej należytości przewozowej za zwrot pakietów z pocztu do urzędu celnego.

Wszystko to powoduje dalszą zwłokę i stratę dla handlu, obciążonego i tak bardzo dotkliwemi wobec dzisiejszych stosunków opłatami publicznemi.

Najwyższy czas, aby Generalna Dyrekcja Poczt weszła w porozumienie z władzami celnemi i uregulowała odprawę pakietów zagranicznych w sposób, któryby nas nie kompromitował wobec nadawców zagranicznych a zarazem oszczędził kupiectwu mnóstwa przykrości i strat.

KOMITET PRZEMYSŁU LUDOWEGO

ułożył zasady akcji organizacyjnej i uchwalił powołać do życia Towarzystwa przemysłu ludowego, muzea przemysłu ludowego oraz bazary-spółdzielnie jako organizacje zbytu.

W Warszawie czynni będą przedstawiciele prowincjonalnych Towarzystw oraz wydział instruktorów technicznych i handlowych.

Dla spółdzielni wytwórców opracowane będą statuty wzorowe.

Opiekujące się przemysłem ludowym instytucje kulturalne korzystać mają z subwencji. Jednostki gospodarcze, czynne w przemyśle ludowym uzyskać mogą kredyty wedle opinji Towarzystw.

ZAMIERZONA REDUKCJA W URZĘDACH ZIEMSKICH

W związku z ogólną akcją oszczędnościową Rządu oraz z zamierzonem przekazaniem znaczniejszej części pracy, związanej z podziałem gruntów państwowemu Bankowi Rolnemu — Ministerjum reform rolnych zamierza zmniejszyć liczbę dotychczasowych pracowników. Redukcja ta dotyczyć ma głównie personalu technicznego w poszczególnych urzędach ziemskich.

SKŁADANIE ZEZNAŃ O DOCHODZIE.

Ministerjum skarbu komunikuje, że termin do składania zeznań o dochodzie do wymiaru podatku dochodowego za rok 1925 przez osoby fizyczne, spadki wakujące i osoby prawne został przesunięty na dzień 31 maja br.

KREDYTY NA PRACE PRZY KOMASACJI.

Ministerjum reform rolnych wyjaśniło, że w sprawie przyznania pożyczek na koszty, związane z przenoszeniem budynków przy scalaniu gospodarstw rolnych mogą występować bądź okręgowe urzędy ziemskie, bądź też upoważnione do tego urzędy ziemskie.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY DRZEWNEJ W BYDGOSZCZY Z 2 KWIETNIA BR.

Sośnina odziemkowa świeżego tarcia, 26—42 mm. 60 do 70 proc. I kl., reszta II kl. 85 zł za mk.; termin II-ga połowa maja. Loco wagon parytet Poznań.

Sośnica odziemkowa, wyschnięta, nasiniała, 35 mm., kupno 92 zł za mk. Franco wagon parytet Bydgoszcz.

Deski bukowe, 26.30 i 35 mm., sprzedaż: 75 zł za mk. franco wagon Bydgoszcz.

Bale jesionowe, suche, 50—80 mm w transakcji 127 zł za mk. franco wagon parytet Poznań.

W poszukiwaniu były: Sosnowy materjał tarty, suchy, tak nasiniały jak czysty, belki sosnowe podług specyfikacji, sosnowe drągi I klasy, dębina okrągła i tarta, szprychy dębowe, deski olszowe, suche deski i bale bukowe, jesionowe, grabowe, klonowe i topolowe.

W zaofiarowaniu były: sośnina okrągła.

—— o ——

NASIONA.

Cieszyn. 4 bm. Koniczyna czerwona 3.20, rajgras 1, owies 41, jęczmień 40, ziemniaki sadzonki 13—18.

Warszawa. 4 bm. Ceny nasion przemysłowych za 50 gl loco skład: gorczyca biała 46 zł, groch polny Victoria pospol. 30 zł, — gruby 46 zł, konopie Turyngskie 52 zł, koński ząb ameryk. 37 zł, len pskowski Dołguniec 46 zł, peluszka lub groszek piaskowy 21 zł.

TOWARY KOLONJALNE.

Warszawa. 4 bm. Notowano za 100 kg: Ryż Burmarh II 52—53 zł, Patna I (luks.) 87 zł, Patna II 72 zł, wszystko nowego zbioru z pod. obrot. fr. wag. Warszawa.

JAJA.

Warszawa. 4 bm. Na rynku jaj popyt i podaż zwiększona. Ruch ożywiony. Przypuszczają, iż ceny obecne cokolwiek się podniosą przed samemi świętami. Zwyżka jednak nie powinna być znaczna, wskutek znacznej produkcji. Notowano (wg. Zw. Spółdz. Jaj i Mlecz.) za 1 skrzynię 1440 szt. jaja świeże I gat. 130 zł, II gat. 125 zł, w detalu od 9—11 groszy za 1 szt.

TŁUSZCZE I OLEJE.

Kraków. 4 bm. Ceny za 100 kg w dolarach, loco Kraków: łój krajowy 25—26, — zwykły zagr. 26.60, żywica francuska I. K. — 11.50, — ameryk. „M“ 11.60, francuska WW. 12.30, kwas kokosowy czysty jasny 22.50, — mieszany 24.80—25, łój kostny, jasny zagr. na benzynie 23, klej kostny 135 zł, olej rycynowy 260—315 zł, oliwa jadalna włoska 220 zł. Do kleju tendencja zniżkowa. Zresztą sytuacja niezmieniona. Ruch bardzo słaby. Dokonuje się tylko mniejszych transakcyj.

ZIEMIOPŁODY.

Gdańsk. 4 bm. (Not. nieurz.). Pszenica (128—130 f. hol.) 20.25—20.75, (125—127 f. hol.) 19.25—20.00, (120—122 f. hol.) 18.50—18.75, żyto (116—118 f. hol.) 17.00, jęczmień dobry 15.25—15.70, gorszy 14.25—14.50, owies 13.50—14.00, groch drobny 12.00, — Victoria 14—17, — gorszy 10.50, otręby żytnie 11.50, — pszenne 12.50.

Kraków. 4 bm. Na giełdzie zbożowej ceny bez zmiany.

Katowice. 4 bm. Pszenica 41.50—42, żyto 33.75—34.50, owies 28.50—28.75, jęczmień 27.50—29.50; franco stacja odbiorcza: kuchy lniane 32.75—33.25, — rzepakowe 24—24.50, ospa pszenna 22—22.50, — żytnia 21.50—22, kuchy słonecznikowe 24.75—24.85. Tendencja spokojna.

Lwów. 4 bm. Zastój na giełdzie i w obrotach pozagiełdowych trwa nadal, sporadyczne transakcje owsem rumuńskim po 31.50. Naogół brak wszelkiego zainteresowania, tendencja utrzymana, usposobienie słabe. Notowano: pszenica 39—41, żyto 31—32, jęczmień browar. 31—33, przemiałowy 26—27, owies 31—33. Ceny szacunkowe, bez transakcyj.

Poznań. 4 bm. Żyto 31.75—32.75, pszenica 39.50—42, jęczmień brow. 27.50—29.50, owies 26—28, mąka żytnia 70 proc. 42—44, — 65 proc. 46—48, — pszenna 65 proc. 57.50—60.50, otręby żytnie 20.75, — pszenne 20.50, ziemniaki jadalne 5.25, — fabryczne 4.50, wyka i peluszka 21—23, inne notowania — bez zmiany. Jęczmień brow. i ziemn. ze st. nadgranicznych ponad notowania. Usposobienie niejednolite.

Warszawa. 5 bm. Transakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg fr. stacja załadowania: żyto kongresowe 681 g-l — 116 f. hol. 34.50, kresowe 681 g-l — 116 f. hol. 33.00, owies poznański 29.50, — pomorski lub poznański 29, — poznański jednolity „Ligowo“ lub „Zwycięzca“ 33.00, owies niemiecki 28.75 fr. st. pograniczna, fr. Warszawa: otręby żytnie 22.00. Usposobienie na pszenicę i jęczmień słabe, bez popytu; na żyto słabsze przy zaofiarowaniu. Obrót 195 ton.

Giełda

Kraków, 5 kwietnia.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.00; Bank Związku Spółek Zarobkowych 10.00; H. Cegielski Poznań 0.56; Parowozy 0.68; Starachowice 2.51; Zieleniewski 11.35; Żyrardów 10.60. Nobel 2.25; Haberbusch 6.00; Chodorów 4.25; Nafta Polska 0.55; Spirytus 2.20.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Fanto 194; Galicja 1090; Karpaty 124. Tendencja bardzo spokojna.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.75; Londyn 24.79; Nowy Jork 5.18 i pół; Belgja 26.30; Włochy 21.27; Hiszpanja 73.60; Holandja 206.75; Berlin 1.23 i cztery dziesiąte; Wiedeń 72.95; Sztokholm 139.75; Oslo 83.20. Kopenhaga 95.25; Sofja 377.50; Praga 15.35. **Warszawa 100;** Budapeszt 0.72; Białogród 8.35; Ateny 8.30. Konstantynopol 2.70; Bukareszt 242.50; Helsingfors 13.05; Buenos Aires 199. Tendencja spokojna.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Szklana góra“ — wieczorem: „Don Juan“.

Poniedziałek: „Don Juan“.

Wtorek: „Don Juan“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Niedziela popoł.: „Dzidzi“ — wieczorem: „Hrabina Marica“.

Poniedziałek: Balet wiedeńskiej opery państwowej.

Wtorek: Balet wiedeńskiej opery państwowej.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „W sieci“ — wieczorem: „Zwierzątko“.

Poniedziałek: „Zwierzątko“.

Wtorek: „Zwierzątko“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Żona, której nie zna własny mąż“; sensacyjny dramat w 7 aktach.

Promień: „Rin-Tin-Tin“, dramat w 7 aktach.

Reduta: „Kobieta Sfinks“; wielkie arcydzieło włoskiej wytwórni „Alba film“ w Turynie. W gł. roli Italia Almirante.

Sztuka: „Roznosicielka chleba“; dramat awanturniczy w 2 serjach, w jednym programie wraz z zakończeniem.

Uciecha: „Żywy Budda“; dramat z tajemnic świątyń nieznanego Tybetu w 8 aktach.

Wanda: „Krwawy tron Dożów weneckich“; całość w 8 aktach.

Warszawa: **„Błyskawiczny upiór“;** 7 wielkich aktów.

———ooo———

Palmowa niedziela.

**Znów się rozdzwoni złoty poranek
rozrosły w błękit jak palma
i pójdą rzesze rozradowane
krzycząc rozgłośnie: Hosanna!**

**I czyjeś oczy smutne, niebieskie
spoczną na tłumie, na drodze...
i zaszemrają kwiaty wśród westchnień,
że idzie święty przechodzień.**

**W kaskadach słońca, w blaskach radości,
w słodkiem witaniu i chwale
na dni niewiele cicho zagości
w niewiernem Jeruzalem.**

**A za tłumami witającemi,
za krzykiem bijącym wzwyż,
po pełnej kiści palmowych ziemi
cień przejdzie... widmo złe... krzyż...**

Old.

Zmarli.

ZAMIEJSCOWI:

Józef Hojny, radca prawny, wicedyrektor Depart. Min. Kolei w Warszawie, zmarł 1 kwietnia w Wiedniu w 52 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Rabce.

Jan Reszke, wybitny śpiewak, zmarł w Nizzy w 63 roku życia.

— o —

Dyżury aptek.

Niedziela 5 kwietnia w dzień:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 1. — **Apteka pod Koroną,** Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka l. 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

Niedziela 4 kwietnia w nocy:

Apteka pod Koroną, Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

Poniedziałek 6 kwietnia w nocy:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym Lwem,** Długa 4. — **Apteka w Nowej Wsi,** Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami,** Rakowicka 12.

— x —

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 4 kwietnia:

Grand Hotel: Książę Ksawery Lubecki — Bałtów; Aleksander Krzeczunowicz — Lwów; Stanisław Szlejen — Lwów; Jerzy Klug — Gdańsk; Alfred Mendelsohn — Łódź; Gustaw Jordan — Wiedeń; Tadeusz Myczkowski — Kraków; Kazimierz Hubert — Lwów; Florika Schopflocker — Kanada; Mścisław Zakrzewski — Lwów; Marja Staufer — Lwów.

Hotel Saski: Emanuel Goldenberg — Wiedeń; Stanisław Ligarzewski — Warszawa; Jan Perrot — Karwina; Karol Mack — Wiedeń; Hirsch Fuhrmann — Wiedeń; Samuel Kohn — Wiedeń; Leon Jeziorański — Poznań; Kaz. Stolpe — Warszawa; Otto Streng — Wiedeń; B. Bucksdorf — Złoczów; Felicja Zdeb — Kielce; Józefa Gawrońska — Kielce; Oskar Salzer — Wiedeń; H. Junger — Herbert; Joel Morin — Warszawa.

— ooo —

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Zywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·50**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18·20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·50**	**Lwowa**
16·15	Trzebini	**22·05**	**Warszawy**
		10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

— ooo —

OTWARCIE SARKOFAGU WŁADYSŁAWA IV. W związku z restauracją grobów królewskich w podziemiach katedry wawelskiej, komisja konserwatorska dokonała otwarcia sarkofagu króla Władysława IV. W skład komisji wchodzili: ks. prałat Ślepicki w imieniu ks. biskupa Sapiehy, prof. dr. Mycielski, dr. Tomkowicz i prof. Lepszy. Po otwarciu trumny okazało się, że tak szata, jak i zwłoki królewskie rozpadły się w proch, pozostały tylko kości oraz insygnia królewskie, a to korona spoczywająca na czaszce, oraz u boku trumny berło. Szczątki królewskie złożono tymczasem do przygotowanej trumny, zaś sarkofag będzie poddany drobiazgowej restauracji.

O PRZEDŁUŻENIE CZASU SPRZEDAŻY W SKLEPACH W W. TYGODNIU. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przypomina, że w dn. 5 kwietnia jako ostatnią niedzielę przed Świętami Wielkanocnemi, mogą być otwarte sklepy od godz. 1—6 po południu. Co do przedłużenia godzin czasu sprzedaży w sklepach w Wielkim Tygodniu, to stowarzyszenie kupców polskich w Warszawie uzyskało dla Warszawy zezwolenie na przedłużenie godzin sprzedaży dla wszystkich sklepów o 2 godziny, tj. do godziny 9-tej do dnia 10 bm. Odnośnie dla Krakowa tutejsza Izba handlowa i przemysłowa stara się o uzyskanie tychsamych ulg dla kupiectwa tutejszego okręgu, jakie uzyskało kupiectwo warszawskie, a rezultaty tych starań oczekiwane są w najbliższych godzinach.

ODROCZENIE ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH. Z Warszawy donoszą: Ministerstwo spraw wojskowych odroczyło termin ćwiczeń dla rezerwistów rocznika 1899 i 1900 do roku przyszłego. Zapowiedziane ćwiczenia oficerów rezerwy rocznika 1894, odbędą się we właściwym czasie.

ODROCZENIE TERMINU PŁATNOŚCI 2-EJ RATY SKARBOWEGO. „Towarzystwo Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa“ komunikuje nam, że Ministerstwo Skarbu odroczyło termin płatności 2 raty podatku skarbowego do dnia 30 kwietnia br. Wszystkim tym płatnikom, którzy uzyskali poprzednio odroczenie do dnia 31 marca br. Odpowiednie okólniki zostały przez Ministerstwo rozesłane Izbom Skarbowym.

UPORZĄDKOWANIE MIEJSKIEGO PARKU IM. DRA JORDANA. Zarząd ogrodów miejskich przystąpił do uporządkowania klombów, dróg i boisk w parku dra Jordana. Nad robotami ziemnemi pracuje obecnie kilkadziesiąt robotników i robotnic. Cały park, dotąd nieogrodzony, otoczono nadto wokoło wysokiemi palami, na których rozpięto gęstą sieć drutu kolczastego, zaś w najbliższych dniach wzniesiona będzie w miejsce dawnej nowa brama. Otwierana ona będzie tylko w dnie świąteczne, zaś w powszednie przy mniejszym ruchu wchód dozwolony będzie przez furtę koło bramy głównej. Na noc park będzie zamykany. W ten sposób przez ogrodzenie i zamykanie parku uchroni się ten najpiękniejszy ogród miejski od niszczenia przez szumowiny, grasujące tam dotąd nocami.

SPORY W SĄDZIE PRZEMYSŁOWYM. W związku ze zredukowaniem obecnie personalu w różnych firmach krakowskich powstaje na tem tle masa sporów między pracodawcami a pracownikami. Do sądu przemysłowego w Krakowie napływają do rozpatrzenia różne skargi z obu stron, a ilość rozsądzanych spraw dochodzi dziennie do kilkunastu, a nawet i więcej. Przeważnie rozpatrywane są skargi pracowników handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych i robotników fabrycznych. Trybunał składa się z przewodniczącego, naczelnika sądu przemysłowego, radcy Szpunara, oraz dwu asesorów, wybieranych ze strony pracodawców i ze strony pracowników. Sprawy załatwiane są bardzo szybko, gdyż od wniesienia skargi do rozprawy upływa najwyżej trzy dni.

UTWORZENIE NOWEJ ULICY W KRAKOWIE. W przedłużeniu ulicy Pomorskiej prowadzone są obecnie roboty nad wytyczeniem i niwelacją gruntu pod nową ulicę, która biegnąć będzie prostopadle do ul. Królewskiej. Po ukończeniu niwelacji rozpoczną się prace nad nawierzchnią nowej drogi, do czego przygotowano już materjał. Nowa ulica otrzyma nazwę Malborskiej, zaś ul. Królewska, która — jak wiadomo — biegnie koło parku Krakowskiego, będzie przemianowana na: ul. Juljusza Leo.

WŁAŚCIWOŚCI TERYTORJALNE POWIATOWEGO SĄDU W LISZKACH. W związku z ponownem utworzeniem sądu powiatowego w Liszkach pod Krakowem wyłączone zostały z właściwości terytorjalnej sądu pow. w Krakowie i przyłączone do sądu w Liszkach następujące miejscowości: Aleksandrowice, Baczyn, Balice z Weryhowem, Bielany, Burow z Zadolem, Brzoskwinia z Kamykiem i Popówką, Budyń z Chałupkami, Cholerzyn, Chrosna, Czernichów z Borem, Czernichówek, Czułów, Czułówek, Dąbrowa, Jeziorzany, Kamień, Kaszów, Kleszczów-Kochanów, Kłokoczyn z Pasieką, Kryspinów z Kątami, Mników z Borem, Dziadami i Skałami, Morawica mała i wielka z Chałupkami i Granicami, Nowa wieś szlachecka z Jesionką, Piekary, Przeginia narodowa, Rączna z Dzikowcem, Rusocice z Celejami, Rybna z Grabiem i Wrzosami, Ściejowice z Dąbrówką, Szczyglice, Wołowice z Grodową, Niwką, Sułkową oraz Zagacie. — Sąd powiatowy w Liszkach rozpoczął swe czynności z dniem 1 bm.

NADBUDOWA II. PIĘTRA GMACHU SZPITALA ŚW. ŁAZARZA. W zeszłym roku na głównym gmachu wejściowym szpitala św. Łazarza rozpoczęto nadbudowę II. piętra i doprowadzono ją pod dach. Obecnie cały dach pokryto blachą cynkową, a nadto wykończone są ściany zewnętrzne. Równocześnie przystąpiono do prac nad ukończeniem wewnątrz kilku nowych sal. Po uskutecznieniu wszystkich robót nowe sale oddane będą na pomieszczenie chorych. — W ten sposób zaradzi się częściowo przepełnieniu szpitala św. Łazarza.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO rozpoczęły się już w znacznym szeregu miejscowości. Obecnie odbywają się one w 20 miastach. Największą frekwencję publiczności wykazują Cieszyn, Dębica, Nowy Sącz, Olkusz, Oświęcim, Rzeszów i Tarnów, nawet nieraz z liczbą 500 słuchaczy na niektórych wykładach. Wielkiem powodzeniem cieszą się wykłady z dziedziny radjotelefonji i z dziedziny walki gazowej i ochrony przeciwgazowej. Liczba wykładających wynosi 35, w tem 13 profesorów Uniw. Jagiell., 1 profesor Akademji górn., 13 asystentów Uniw. i Akad., 6 profesorów szkół średnich i 2 z innych zawodów. Bieżący sezon odczytowy trwać będzie do Świąt Wielkanocnych.

LICYTACJA KOSZTOWNOŚCI. Od kilku dni odbywa się w oddziele zastawniczym Kasy Oszczędności m. Krakowa przy ul. Szpitalnej licytacja zastawów, niewykupionych w przepisanym terminie przez właścicieli. Podczas tegorocznej licytacji sprzedawana jest bardzo wielka ilość fantów z powodu trudności gotówkowych dla właścicieli tychże fantów. Licytacja obejmuje przeważnie biżuterję, jak zegarki, brylanty, pierścienie i t. p. Lokal przepełniony jest publicznością kupującą, wpuszczaną do wnętrza za biletami wstępu, otrzymywanemi w dyrekcji zakładu. Ciekawą jest rzeczą, że wśród kupujących są przeważnie żydzi. Czyżby ta czarna armja miała specjalne względy w dyrekcji Kasy Oszczędności?

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZYOZDABIANA CMENTARZA. Na jednem z ostatnich posiedzeń udzielił magistrat konsensu na rozbudowę przedsiębiorstwa przyozdabiania cmentarza rakowickiego. Równocześnie poleciło prezydjum m. rozpisanie licytacji, tak, aby możliwie zaraz po świętach budowa została rozpoczęta. W ten sposób stanie się zadość potrzebie powołania do życia miejskiego przedsiębiorstwa ogrodniczego, które byłoby regulatorem cen kwiatów i roślin. Aczkolwiek gmina m. Krakowa przedsiębiorstwo takie założyła jeszcze przed kilkunastu laty — jednak wobec przepełnienia cmentarza — i braku terenu na hodowlę kwiatów i roślin, agendy tegoż przedsiębiorstwa ograniczyć się musiały z konieczności do opieki utrzymania porządku około grobów za skromną opłatą. Przed 2 laty nabyła gmina większy obszar gruntu naprzeciw cmentarza, gdzie na przeszło 2-morgowej przestrzeni wybudowany zostanie dom administracyjny, kilka szklarni i szereg inspektów, oraz innych niezbędnych w tego rodzaju przedsiębiorstwie urządzeń.

Przedsiębiorstwo to będzie prowadzone w sposób praktyczny i zajmie się nietylko dotychczasowymi agendami utrzymania porządku około grobów, ale także rozwinie na większą skalę hodowlę kwiatów i roślin, nie tylko dla cmentarza, a starając się ope-

-rować bardzo skromnym zyskiem handlowym, wpłynie bezwątpienia na ogólne obniżenie cen kwiatów w Krakowie.

Budowa zostanie ukończona w jesieni. Obecnie biuro przedsiębiorstwa mieści się nadal przy zarządzie cmentarza, gdzie można zamawiać w godzinach urzędowych uporządkowanie grobów i obsadzanie ich kwiatami.

SPROSTOWANIE PRZEOCZENIA. Skutkiem przeoczenia przy „łamaniu“ wczorajszego numeru „Gońca Krak.“ opuszczona została przed fejletonem p. S. Serwina pt. „Leon Chwistek“ następująca uwaga Redakcji:

„W imię bezstronności i za zgodą naszego referenta od spraw sztuk plastycznych p. J. **Trepki**, umieszczamy niniejsze uwagi o wystawie zbiorowej prac p. L. Chwistka, zostające w dyametralnej sprzeczności z zapatrywaniami tegoż referenta“.

PODKOPALI SIĘ... Do tut. władz policyjnych doniesiono, że w nocy z 2 na 3 bm. jacyś nieznani sprawcy podkopali się w Grajowie (pow. wielicki) pod pracownię krawcowej A. Dębowskiej i rozbili 3 kufry, z których skradli 12 sukienek, futro selskinowe, kilka par trzewików damskich i większą ilość bielizny. Szkoda, jaką wyrządzili złodzieje, wynosi przeszło 3000 zł.

WYDALENIE SIĘ Z DOMU RODZICIELSKIEGO. Dnia 3. bm. wydaliła się z domu rodzicielskiego Olga Kreitler, lat 12 licząca, zamieszkała przy ul. Paulińskiej 30. Zaginiona jest niemą osobą i ubraną jest w czerwoną sukienkę.

OSTROŻNIE NA PLACACH TARGOWYCH. Józefowi Czarnakowi, wieśniakowi z Białki w pow. makowskim, który w dniu wczorajszym przybył na targ, skradziono na Rynku kleparskim portfel z 600 zł., 5 odcinkami bonów pożyczki amerykańskiej i kwit Kasy pożyczkowej na 200 złotych.

TRÓJKA HULTAJSKA. Policja aresztowała Franciszka Jaronia, Józefa Wilkoszewskiego i Marjana Zwolińskiego, którzy wspólnie włamali się do mieszkania Pacanowera przy ul. Krakowskiej i skradli garderobę, wyrządzając szkodę na 250 zł.

ŚWIĄTECZNE „ZAJĄCZKI“. Władze policyjne zajęły się Janem i Michałem Zającem, który dokonali kradzieży mydła. Oba „Zajączki“ osadzono pod „Telegrafem“.

SKUTKI WYŚCIGÓW. Wczoraj wieczorem Mieczysław Pruszyński, urządził sobie wyścigi na rowerze w Alei 3 Maja, przyczem uderzył głową o słup telegraficzny tak silnie, że stracił przytomność. Pruszyńskiego odwieziono do szpitala.

STATYSTYKA PRZESTĘPSTW, dokonanych z chęci zysku i użycia lub nędzy w miesiącu lutym. Aresztowano za rabunek 2 osoby, kradzież 377 osób, oszustwo 65, sprzeniewierzenie 5, włóczęgostwo 137, fałszerstwo pieniędzy 3, przemytnictwo 2, lichwę 27, paserstwo 15, kłusownictwo 6.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w tygodniu od 29 marca do 4 kwietnia br. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 8, na różyczkę 1, na dyfterję 3, na epidemiczne zapalenie opon mózgowych 1, na tyfus brzuszny 1.

WYSTAWA SERJI OBRAZÓW SABATOWSKIEGO. W sali Muzeum Narodowego w Sukiennicach wystawiono obecnie cykl 80 obrazów Ambrożego Sabatowskiego, artysty malarza ur. 5 grudnia 1871 w Dubnie, zmarłego 6 stycznia 1924 w Skarżyskach-Kamiennej. Kolekcja ta, z której znaczna część obrazów jest własnością Muzeum Narodowego, daje sposobność do zaznajomienia się z twórczością artystyczną tego pejzażysty, nieznanego u nas, gdyż przeważną część życia spędził na Ukrainie, którego prace wysoko ceniono w tamtejszych sferach kulturalnych polskich i rosyjskich. Do odbiorców jego należeli także członkowie carskiej rodziny. Wystawa prac A. Sabatowskiego będzie dostępna dla zwiedzających przez cały kwiecień.

UJĘCIE UWODZICIELA. Organa tut. E. U. S. przytrzymały niejakiego Władysława Krzeszczuckiego z Włodzimierza Wołyńskiego pod zarzutem uwiedzenia szeregu kobiet pod przyrzeczeniem małżeństwa i wyłudzenia większych kwot od różnych osób. Dalsze dochodzenia w toku.

Z OPERETKI „NOWOŚCI“. Dziś w niedzielę popoł. po raz ostatni po cenach zniżonych „Dzidzi“ z Dobosz-Markowską. Wieczorem „Hrabina Marica“ z Dobosz-Markowską. W poniedziałek i wtorek 7 bm. występy baletu wiedeńskiej opery państwowej. Baletmistrz prof. Karol Godlewski; primaballerina Greta Godlewska; 15 baletnic.

WYKŁADY JANA PIETRZYCKIEGO „O KOBIECIE ROMANTYCZNEJ“. Dziś (niedziela) o godz. 7 wieczór w Kolegjum wykładów naukowych (Rynek A—B, 39) odbędzie się publiczny wykład znanego literata Jana Pietrzyckiego na temat: „Kobieta romantyczna“, część I.: „Przyjaciele i wrogowie kobiet“. Drugi z kolei wykład Pietrzyckiego na temat: „Kobieta w literaturze, a w rzeczywistości“ odbędzie się we wtorek.

ZWIĄZEK LOKATORÓW, Plac Matejki 3, urządza 5-go kwietnia t. p. w niedzielę, o godzinie 12-tej w południe w sali Sokoła, Wiec, w sprawie wyrzuconych siedmiu rodzin wraz z dziećmi przy ul. Smoleńsk na bruk, oraz w sprawie rozbudowy miasta. Referować będzie prezes Związku, p. Mieczysław Burczyk.

DZISIAJ ROZPOCZNIE OBRADY II. OGÓLNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU ORGANIZACYJ POLSKIEJ AKAD. MŁODZIEŻY LUDOWEJ. Uroczyste otwarcie nastąpi o godzinie 12 w południe w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, plac Szczepański 8, II p. Zjazd trwać będzie 2 dni.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. W dniu dzisiejszym zostanie otwartą o godz. 11 przedpołudniem w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim 4 nowa wystawa obrazów artystów malarzy „Jednoróg“. Na całość tej interesującej wystawy składają się prace: J. Hryńkowskiego, F. Kowarskiego, J. Rubczaka, J. Zawadowskiego, St. Dąbrowskiego, Wł. Krzyżanowskiego, J. Mierzejewskiego (wyst. pośm.), Z. Radnickiego, Fr. Rerutkiewicza (wyst. pośm.), K. Tomorowskiego, St. Żurawskiego.

II. DOROCZNE WALNE ZEBRANIE członków Tow. lekarzy weterynaryjnych województwa krakowskiego i śląskiego odbędzie się dnia 5 bm. o godz. 10 rano w sali Instytutu weterynaryjnego w Krakowie, przy ul. Czystej 16. Obrady poprzedzi odczyt prof. U. J. dra Juljana Nowaka (o ultramikroskopji) i demonstracja koni, dotkniętych zarazą stadniczą.

SEKCJA OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ TOW. IM. PIOTRA SKARGI zawiadamia, że dziś w niedzielę dnia 5 bm. o godz. 3 popoł. w sali sodalicyjnej, odbędzie się pogadanka z obrazami świetlnemi na temat: Jerozolima, Wjazd P. Jezusa do Jerozolimy, Wieczerza Pańska i dalsze obrazy z Męki Pańskiej. Pogadankę o Jerozolimie wygłosi p. Radwanek, prelegent VI Koła T. S. L., następnie p. Nowak.

WYSTAWA WIOSENNA W ZWIĄZKU ARTYSTÓW. W dniu 5 bm., tj. w niedzielę o godz. 11 otwartą zostanie wystawa członków artystów-plastyków. W wystawie biorą udział następujący artyści: Czerwenka Erwin, Fedkowicz Jerzy, Filipkiewicz Stefan i Mieczysław, Grott Teodor, Hiroń Adolf, Jabłoński Mieszko, Jakubowski Stanisław, prof. Kamocki Stanisław, Kopystyński Stanisław, Krcha Emil, Kowalski Leon, Leszko Ludwik, Mien Klementyna, Modes Bolesław, Modzelewski Stefan, Müller Szymon, Oleś Andrzej, Szwarz Stanisław, Wodzinowski Wincenty, Żurawski Stanisław i inni.

Z TOW. KOLONIJ WAKACYJNYCH. Na XX. Walne Zgromadzenie członków „Tow. kolon. wakac. dla uczniów gimnazjów m. Krakowa“ — które, jak już donosiliśmy, odbędzie się w niedzielę dnia 5 kwietnia o godz. 11 w gimn. IV przy ul. Krupniczej — zaprasza Wydział Tow.: przedstawicieli kuratorjum szkolnego, gimnazjalne komitety rodzicielskie, pp. lekarzy szkolnych i osoby interesujące się sprawami kolonij wakacyjnych.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNEMI. „Czerwony kapturek“, „Tomcio Paluch“, „O siedmiu krukach“, „Piotruś Pan“, w wykonaniu pp. Z. Miklasówny, G. Stopczyńskiej i K. Radwanka wygłoszone zostaną w niedzielę 5 bm. o godz. 11 przed południem w sali „Domu Żołnierza Polskiego“, przy ul. Mogilskiej 4 (koniec ul. Lubicz). W antraktach produkcje muzyczne dzieci. Bajki urządza Koło VI T. S. L. za pozwoleniem kuratorjum.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

!! WŁADYSŁAW ROPSKI !!

Centrala: Rynek Główny 39. Linja A-B. Kraków.
Filje: Rynek Główny 30. Linja C-D. Kraków.
Telefon 4102 i 8529.

Główne biuro kupna i sprzedaży kamienic, domów, willi itp.

Ma do sprzedania poniżej podane objekta:

W NOWYM SĄCZU dom murowany 5 pokoji z kuchnią, z ogrodem, w całości wolny. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

FOLWARK 117 mórg z wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi oraz inwentarzem żywym i martwym 3 klm. od stacji. Cena 250 zł za 1 mórg. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU kamienicę wraz z kinem, restauracją kompletnie urządzoną oraz mieszkaniem 4 pokoje kuchnia. Cena 40.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

GOSPODARSTWO 9 mórg, w tem pół morga łąki, 1 i pół morga lasu, dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, inwentarz żywy i martwy. Cena 5.500 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

NA PÓŁWYSPIE „HEL“ parcele budowlane ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

3 KLM. od Krakowa dom parterowy murowany, dachówką kryty, 2 pokoje, kuchnia i sklep, wszelkie zabudowania gospodarcze oraz ogródek. Cena 5.500 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Rynek 30.

KILKA willi oraz „pensjonatów do sprzedania i wydzierżawienia ma firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

KAMIENICĘ w Krakowie II p. z wolnem mieszkaniem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

WILLĘ w Krakowie z wolnem mieszkaniem 4 i 6 pokojowem ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

W WARSZAWIE kamienicę III p. i II p. z wolnemi mieszkaniami. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

WE LWOWIE kilka kamienic oraz domów z wolnemi mieszkaniami. Sprzeda firma Władysława Rooskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

W KRAKOWIE dom parterowy murowany (nowy) w całości wolny, 2 pokoje, kuchnia, przedpokój. Cena 12.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

KILKA gospodarstw większych i mniejszych w Małopolsce, Kongresówce, Poznańskiem i na Pomorzu ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

GOSPODARSTWO koło Wadowic 4 i pół morga wraz z zabudowaniami gospodarczemi oraz ogrodem. Cena 6.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

GARBARNIĘ kompletnie urządzoną wraz z budynkami i domem mieszkalnym. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

FABRYKĘ przetworów kostnych wraz z budynkami, w pełnym ruchu. Cena 18.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

FABRYKĘ skór na Górnym Śląsku z kompletnem urządzeniem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

SKLEP masarski w Krakowie przy głównej ulicy wraz z mieszkaniem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

KINO kompletnie urządzone bardzo dobrze prosperujące w większem mieście przemysłowem. Cena 12.000 zł. — Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala, Rynek 39 lub Rynek 30 Kraków.

CUKIERNIĘ kompletnie urządzoną w pełnym ruchu. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30 Kraków.

KILKA sklepów w Krakowie z wolnemi mieszkaniami i bez tychże ma do sprzedania w cenie od 2.500 zł wzwyż — firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

FABRYKĘ tasiem gumowych w Warszawie, kompletnie urządzoną, w pełnym ruchu. Sprzeda Firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

CEGIELNIĘ kompletnie urządzoną w pełnym ruchu. Cena 90.000 zł. dogodne warunki spłaty. Sprzeda Firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

UWAGA! Każdy, kto chce kupić lub sprzedać szybko i korzystnie lub dobrze ulokować kapitał, niech się uda z całem zaufaniem do Głównej Firmy Władysława Ropskiego w Krakowie. Centrala: Rynek Linja A-B 39. Filja: Rynek Linja C-D 30. Telefon nr. 4102 i 3529.

DROBNE OGŁOSZENIA

Wolne posady

FARBIARZA do garderoby dla jednej z krakowskich firm poszukuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

MASZYNISTĘ majstra do elektrowni na prowincję poszukuje Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

MECHANIKA do naprawy maszyn do pisania na prowincję. Zgłoszenia Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

FRYZJERA damskiego do jednego z większych zakładów w Wilnie poszukuje Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

BONĘ starszą do dzieci na prowincję poszukuje Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

BIURALISTÓW wszelkiego rodzaju poleca Państwowy Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

FABRYKA papy poszukuje majstra ewentualnie kierownika. Zgłoszenia do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

ROBOTNIKÓW i robotnice sezonowe może dostarczyć natychmiast Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

PŁYWAKÓW wyszkolonych, umiejących zarazem kierować łodziami na Wiśle, poszukuje od 1. V. br. Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

POTRZEBA dwóch młodych kawalerów, zdolnych, samodzielnych tokarzy drzewa. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

PRASOWACZ (krawiec) potrzebny od zaraz do jednej z pralń krakowskich. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

ROLNIK zawodowy, znający się na plantacji buraków, hodowli bydła i drobiu oraz ogrodu owocowego, kawaler, na gospodarstwo 50 morg. potrzebny na wyjazd koło Torunia. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

6 POSAD szoferów w Krakowie, inżynierów-mechaników i elektrotechników w okręgu krakowskim, pływaków umiejących kierować łodziami na Wiśle dla Krakowa, maszynista do elektrowni na prowincję, samotny kreślarz do fabryki maszyn w Poznańskiem, lekarz weterynarji dla okręgu kieleckiego, mechanik obznajomiony z urządzeniami gorzelnianemi, spawacz blachy, blacharze i kotlarze miedziani do fabryki aeroplanów, kaflarze, maszynista-drukarz, emaljer specjalista na naczynia kuchenne do Warszawy, 3 studniarzy, giserzy i wykwalifikowany karniarz do odlewni, technik lub inżynier do budowy dróg, 2 zecerów, kobieta do prowadzenia magazynu szkła, kowal żonaty na folwark, tokarz do obróbki żelaza, monter maszynowy i monter armaturowy, 2 samotnych tokarzy, kilku robotników placowych, umiejących grać na dętych instrumentach.

Robotnicy krakowscy mają zgłaszać się osobiście w Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30, a zamieszkali na prowincji podać listownie rok urodzenia, stan rodzinny, czas pracy w zawodzie itd.

Poszukujący posad

REPATRJANT z Władywostoku, lat 42, dozorca domu, mający na utrzymaniu rodzinę z 5 osób, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Państwowego Urzędu Pośr. Pracy, Kraków. Podzamcze 30.

KASJERKA rutynowana, z 4-letnią praktyką kasową, znająca buchalterję, poszukuje posady. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Kasjerka“. 91

ZDOLNY cholewkarz, biegły w swoim fachu, pracujący po fabrykach, poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Feliks“. 2344

ŚLĄZAK z zaboru czeskiego, lat 33, władający biegle językiem polskim, niemieckim i czeskim, absolwent szkoły handlowej, z praktyką biurową i magazynierską, biegły stenograf, pisarz na maszynie i stylista w językach wyżej wymienionych, poszukuje odpowiedniej posady w Rzeczypospolitej Polskiej. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Biuro“. 2355

Sprzedaż i kupno

MEYERA LEKSYKON, kompletny, w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: ul. A. Potockiego 3. I p. na prawo. 85

KREDENS, lustro, szafa, kanapa, stolik — tylko w całości do sprzedania. Wiadomość: ul. A. Potockiego 3, I piętro na prawo. 86

PŁASZCZ damski brązowy, kostjum popielaty, obszyty futrem i dwie sukienki wełniane, wszystko prawie nowe, do sprzedania. Adres: Blich 8, II p., drzwi Nr. 18. 94

PANTOFLE czarne, całkiem nowe, nie noszone, Nr. 38 okazyjnie do sprzedania. Adres: św. Filipa 3, II p. — podwórze II-gie. 95

RZĄDCA-AGRONOM, z praktyką 10-letnią, obecnie bez posady, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Wiadomość pisemną do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Agronom“. 98

ROWER, całkiem nowy do sprzedania: Kraków, ul. Bracka 13. 100

PŁASZCZ, granatowy damski, na osobę wysokiego wzrostu do sprzedania: Kraków, Filipa 3, I p. 101

SAMOCHÓD 4-osobowy, dwucylindrowy, bardzo tanio do sprzedania. Osobiste zgłoszenia tylko po godz. 17. Kraków, Mazowiecka 141, Palasiński. 2365

Mieszkania i lokale

POKOJU z kuchnią poszukuje małżeństwo mające tylko 1 dziecko. Zgłoszenia z podaniem ceny do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Wysoki czynsz“. 105

Matrymonialne.

KAWALER, lat 28, urzędnik, inteligentny, ożeni się z panną inteligentną, dobrego charakteru, pochodzącą z dobrej rodziny. Rzecz traktuję poważnie. Zgłoszenia kierować do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kawaler“. 102

2 KOLEŻANKI, szatynka, lat 22 i blondynka, lat 20 poszukują znajomości panów w wieku od lat 24 do 29, celem późniejszego zamążpójścia. Oferty wraz z fotografją, którą się zwraca, uprasza się nadesłać do „Gońca Krakowskiego“ pod „2 koleżanki“. 103

MŁODA, sympatyczna panienka, z braku znajomości pragnie tą drogą zawrzeć znajomość z mężczyzną do lat 35, na stanowisku. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Gońca Krak.“ pod „35“. 104

MŁODA, przystojna, finansowo niezależna osoba, pragnie tą drogą zawrzeć znajomość z panem inteligentnym, szlachetnym, do lat 40. — Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Tajemnicza Dama“. 90

URZĘDNIK na wyższym stanowisku rządowym, lat 36, szatyn, z braku znajomości pragnie poznać pannę lub wdowę do lat 32, zamożną, w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Szczęście“. 93

Rozmaite

URZĘDNICZKA, zdolna, energiczna, pisząca na maszynie, z praktyką buchalterji, pragnie zmienić posadę od 15. 4., względnie 1. 5. br. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Energja“. 97

ZNALEZIONY szal futrzany jest do odebrania u p. Kowalskich, Aleja Krasińskiego 21, od godz. 1 i pół do 3ej. popołudniu. 99

TYMCZASOWE zaświadczenie, wydane przez P. K. U. Kraków, na nazwisko Laszczak Marjan, z rocznika 1902. unieważniam. 2354

KSIĄŻECZKĘ wojskową na nazwisko Władysław Pietraszek, ur. 1900 Rzeszów, unieważniam. 2362

NAUKA przez korespondencję. Szybko, tanio, skutecznie. Zwróć się listownie do Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego Warszawa, Chmielna 33 m. 5, a otrzymasz bezpłatnie program kursów (przedmioty: polskie, matematyka, przyroda, języki obce, rachunkowość). 2332

POPIERAJMY
przy obsadzaniu posad w pierwszym rzędzie naszych inwalidów i wdowy po wojskowych!

Następujący inwalidzi i wdowy po wojskowych poszukują posad:

1) Wszołek Jan, pom. handl.
2) Hajduk Józef, b. urz. poczt., poszukuje posady kancelaryjnej.
3) Dudziak Stanisława poszukuje pracy jako krawczyni, ew. biurowej.
4) Milczanowski Tomasz — do jakiejkolwiek pracy.
5) Zieliński Aleksander — ślusarz wykwalifikowany.
6) Koczenarz Stanisława, b. nauczycielka, poszukuje posady biurowej, wzgl. lekcji.
7) Mateja Jan, koszykarz.
8) Kopeć Marja, 7 klas szkoły powsz., poszukuje posady biurowej lub pom. handl.
9) Czesak Piotr poszukuje posady woźnego lub stróża
10) Rysik Stanisław poszukuje jakiejkolwiek pracy.

Zgłoszenia do Związku Inwalidów Wojennych, Kraków, Podzamcze 30.

Redaktor odpowiedzialny Marjan Bobrowski.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.